

Uniwersytet bez barier – s. 7

Łowcy ubraniowych okazji – s. 20

Studencki Festiwal Piosenki – s. 24

Łączę pasję z zawodem

rozmowa z dr Wojciechem Załuskim, laureatem stypendium „Polityki” dla wybitnych młodych przedstawicieli nauki

WYWIAD NA STR. 8



Restauracja Yummie rozdaje pieniądze!



10

DZIESIĘĆ ZŁOTYCH



Kupon rabatowy 10 PLN

Restauracja
Yummie
Rynek Główny 25
Kraków
www.yummie.pl

Soczysty kurczak, marynowany w sekretnej zalewie Yummie, grillowany wprost przed podaniem

Niniejszy kupon upoważnia do uzyskania zniżki w wysokości 10 PLN, o ile łączna wartość rachunku przekroczy 55 PLN. Kupon nie podlega wymianie na wartości pieniężne. Niniejszej zniżki nie można łączyć z innymi promocjami w Yummie.
Kupon ważny do: 30.12.2009r.

20

DWADZIEŚCIA ZŁOTYCH



Kupon rabatowy 20 PLN

Restauracja
Yummie
Rynek Główny 25
Kraków
www.yummie.pl

Soczysty kurczak, marynowany w sekretnej zalewie Yummie, grillowany wprost przed podaniem

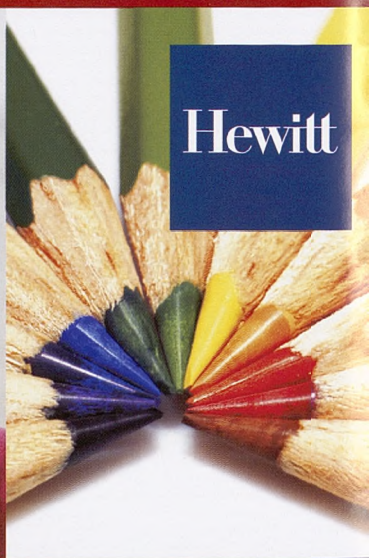
Niniejszy kupon upoważnia do uzyskania zniżki w wysokości 20 PLN, o ile łączna wartość rachunku przekroczy 65 PLN. Kupon nie podlega wymianie na wartości pieniężne. Niniejszej zniżki nie można łączyć z innymi promocjami w Yummie.
Kupon ważny do: 30.12.2009r.

Wytnij zamieszczone
kupony i zapłać nimi
w naszej restauracji.
Nie czekaj, odwiedź nas
już dziś!

Restauracja Yummie
Rynek Główny 25,
Kraków
tel. 012 42 13 444

Godziny otwarcia:
Niedziela - Czwartek:
12.00 - 22.00
Piątek - Sobota:
12.00 - 23.00

www.yummie.pl



Hewitt

Pomyśl o Hewitt...

Szukamy 200 pracowników do naszego biura w Krakowie.
Sprawdź, co możemy Ci zaoferować.

...i dołącz do zespołu!

Wejdź na: www.hewitt.com/kariera

**Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego**

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Bartek Borowicz (red. działu kultura)
Zofia Bednarowska, Krzysztof Lepczyński,
Beata Kołodziej, Martyna Słowik,
Marta Stanisław, Wojciech Kamiński,
Justyna Kierat (rysunki),
Wojciech Kłęczar, Dominik Kaim,
Dominika Elias, Ewa Sas, Radosław Janica,
Anna Czech, Ilona Zdziech, Ewa Konstanty,
Monika Skowron, Krystian Kochanowski,
Mariusz Burakowski, Agnieszka Niedojad,
Mateusz Świstak, Olga Słowik,
Karolina Jędras, Martyna Zagórska,
Aleksandra Parzyszek, Piotr Madej,
Bartłomiej Nowak, Anna Kenig,
Bogusia Smolarek

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Wojciech Kamiński

Numer zamknięto:

30 października 2009 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

4500 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd
Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Drodzy studenci,

Listopad to jeden z ciekawszych miesięcy w studenckim kalendarzu – rok akademicki dopiero się rozkręca, o sesji jeszcze mało kto wspomina, więc można śmiało zaangażować się w działalność „okołostudencką”.

Wolontariat, koła naukowe, pisanie do studenckiego miesięcznika – możliwości jest bez liku. Na przykład wolontariat sportowy – niewielu z Was zapewne wie, że każda większa impreza sportowa potrzebuje rzeszy dynamicznych i uśmiechniętych młodych ludzi do pomocy. To świetna okazja, by nauczyć się pracy w grupie oraz działania pod presją czasu, a także by poznać najlepszych sportowców. Polecam artykuł Bogusi Smolarek na s. 26.

Studia to też czas obierania życiowych priorytetów. Część z Was zapewne wybierze karierę naukową i pozostanie na Uniwersytecie Jagiellońskim, tak jak bohater naszej okładki, dr Wojciech Załuski. Jego zaangażowanie w rozwój nauki zostało docenione przez kapitułę przyznającą co roku stypendia „Polityki”. Warto przeczytać tę rozmowę (s. 8) – kariera naukowa może okazać się jednym z ciekawszych życiowych wyborów.

Sporo miejsca poświęcamy studentom zagranicznym (s. 10-11), gdyż ich towarzystwo nie jest już dla nikogo niczym nowym. Wrosli w tradycyjną atmosferę Uniwersytetu Jagiellońskiego równie sprawnie jak błyszczące od szkła i stali Auditorium Maximum.

Z racji coraz częściej pojawiających się informacji o zagrożeniu nowymi odmianami grypy, my także o nich piszemy – po części „po naukowemu”, po części – „zdroworozsądkowo” (s. 15). Nie straszymy, lecz racjonalnie objaśniamy.

Z pozdrowieniami
Jacek Gruszczyński
Redaktor naczelny

WUJ POSZUKUJE:

Do działu promocji:

- marketingowców
- PR-owców
- organizatorów eventów

Jeśli chcesz zaangażować się w tworzenie najlepszego studenckiego pisma ukazującego się na uczelni, napisz na:
wuj_prowadzacy@op.pl

i przyjdź na listopadowe spotkanie (szczegóły w mailu).

Poszukujemy osób zaangażowanych, pracowitych i twórczych.

Pamiętaj – wielu dawnych współpracowników WUJ-a pracuje obecnie w renomowanych redakcjach i firmach. Warto mieć WUJ-a w CV!

Dofinansowania zagranicznych projektów

Wsparcie uczelni dla międzynarodowych projektów

Fundusz im. Jana Kochanowskiego, którego działalność wznowiono w 2008 r., wspiera międzynarodowe przedsięwzięcia kulturalne i naukowe. W grudniu będzie kolejna szansa na ubieganie się o dofinansowanie.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Fundusz im. Jana Kochanowskiego to jedno z kilku dostępnych na uniwersytecie źródeł wsparcia studenckich międzynarodowych wypraw naukowych, imprez kulturalnych, dni kultury studenckiej organizowanych z innymi uniwersytetami europejskimi, a także indywidualnych wyjazdów studentów w ramach międzynarodowych programów.

Inicjatorem powołania funduszu w 2002 r. był ówczesny Prorektor ds. dydaktyki prof. Andrzej Chwal-

ba. W pierwszym roku działalności na fundusz wpłynęło aż 120 tys. zł., głównie dzięki wpłatom prywatnych sponsorów. Na kilka lat zaprzestano jego działalności.

W lipcu 2007 roku formalnie zatwierdzono nowy regulamin i wybrano nowy skład Rady Funduszu.

Na jakich zasadach funkcjonuje Fundusz? – Wsparcie finansowe przydzielane jest decyzją Rady Funduszu, zgodnie z sugestią braci studenckiej (w skład Rady wchodzi przedstawiciel Samorządu Studentów UJ i Rady Kół Naukowych UJ – przyp. red.) i możliwościami finansowymi Funduszu. Należy podkreślić, że nasze środki nie mogą być wyłącznym źródłem dotacji, ale tylko dopełnieniem – zastrzega prof. Andrzej Chwalba.

Konto Funduszu zasilają prywatni i publiczni darczyńcy. Wedle regulaminu zarządza nim Rektor UJ przy pomocy Rady Funduszu, którą powołuje Senat. W obecnym składzie Rady oprócz jej przewodniczącego prof. Andrzeja Chwalby, zasiada trzech samodzielnych pracowników naukowych: dr hab. Janina Błachut, prof. Włodzimierz Zwonek, prof. Tomasz Brzozowski i trzech przedstawicieli studentów: Wojciech Koźmic, Marcin Łaśko i Karolina Kiryjcuk.

Rada Funduszu ogłasza cztery razy do roku nabór wniosków na

projekty realizowane w kolejnym kwartale. Aby ubiegać się o dofinansowanie, konieczne jest złożenie kosztorysu, wniosku i dokumentów opisujących projekt i potwierdzających udział w nim uczestników. Wnioski są oceniane przez Radę Funduszu, ale ostateczna decyzja należy do Rektora. Po zrealizowaniu projektu konieczne jest złożenie sprawozdania. Jest o co walczyć, ponieważ kwota możliwego dofinansowania – według wstępnych założeń – waha się od 400 do 5000 zł.

Jakim zainteresowaniem cieszą się dotacje z Funduszu? – Co kwartał studenci składają od kilkunastu do kilkudziesięciu wniosków dotyczących najróżniejszych projektów. Starają się o kwoty od kilkuset do kilku tysięcy złotych. W ostatnim kwartale ocenialiśmy wnioski dotyczące wyjazdów naukowych studentów m.in. do Austrii, Grecji, Szwecji czy też do Bośni i Hercegowiny. Rada stara się docenić każdy wniosek, który jest dobry pod względem formalnym i odpowiada zapisom regulaminu. Zachęcamy do konsultowania się z członkami Rady Funduszu w celu uniknięcia błędów – mówi Wojciech Koźmic.

Wszelkie informacje dotyczące funduszu, a także wzór wniosku znajdują się na stronie internetowej <http://www.funduszkochanowskiego.uj.edu.pl>.



Matematyka na sztachety

Uniwersytet Jagielloński i Województwo Małopolskie będą wspólnie popularyzować matematykę. Porozumienie w tej sprawie podpisali Leszek Zegzda, wicemarszałek województwa, prof. Karol Musioł, Rektor UJ i prof. Roman Srzednicki, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki. Uroczystość odbyła się 22 października w siedzibie WMil na III Kampusie.

Celem porozumienia jest głównie zwiększenie liczby studentów kierunków ścisłych i technicznych oraz rozpowszechnianie wśród młodych ludzi wiedzy informatycznej. Dlatego UJ i władze samorządowe chcą popularyzować matematykę jako podstawę innowacyjnej gospodarki. Będzie to możliwe dzięki wspieraniu konkursów i olimpiad przedmiotowych, współorganizacji spotkań z młodzieżą czy

promowaniu polskich osiągnięć matematycznych. Umowa związana jest z wprowadzeniem obowiązkowej matury z matematyki i niedawnej decyzji o organizacji w Krakowie 6 Europejskiego Kongresu Matematyki w lipcu 2012 r.

Do porozumienia mogą jeszcze przystąpić inne samorządy i instytucje oświatowe. Będzie ono obowiązywać co najmniej 3 lata.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI


FUNDUSZ
 IM. JANA KOCHANOWSKIEGO

STRONA GŁÓWNA JAK UBIEGAĆ SIĘ O DOFINANSOWANIE KONTAKT

Jak ubiegać się o dofinansowanie

Fundusz im. Jana Kochanowskiego przeznaczony jest na dofinansowanie projektów międzynarodowych realizowanych przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1. Rada Funduszu ogłasza cztery razy do roku nabór wniosków. W danym naborze przyjmowane są wyłącznie wnioski na projekty realizowane w kolejnym kwartale (i szczególnych przypadkach – okres ten może być wydłużony lub skrócony). Wniosek razem z pozostałymi wymaganymi dokumentami składa się w określonych terminach w biurze Samorządu Studentów UJ (pok. 033, Collegium Novum). Przed złożeniem wniosku należy zapoznać się z **Regulaminem Funduszu**. Informacje na temat naboru są ogłaszane na stronach Funduszu im. Jana Kochanowskiego (www.funduszkochanowskiego.uj.edu.pl), Samorządu Studentów (www.samorząd.uj.edu.pl), Rady Kół Naukowych UJ (www.rkn.uj.edu.pl) oraz stronie głównej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Dziale Aktualności.
2. Wnioski są oceniane przez Radę Funduszu natomiast ostateczną decyzję dotyczącą...

www.funduszkochanowskiego.uj.edu.pl

Poznaj bibliotekę bez wychodzenia w domu

Jagiellonka online

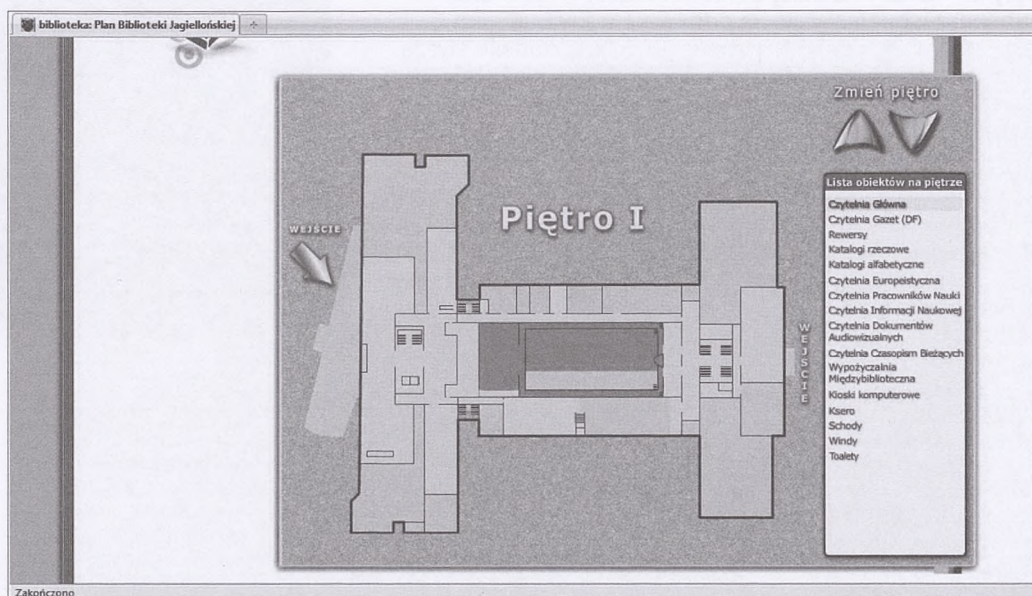
Już nie potrzebujesz wychodzić z domu, nie tylko po to, by zarezerwować książki w Bibliotece Jagiellońskiej, ale nawet po to, by dowiedzieć się, jak się po niej poruszać, gdzie co znaleźć i jak odszukać nietypowe pozycje.

ZOFIA BEDNAROWSKA

UJ ma dwie uniwersyteckie platformy zdalnego nauczania: Pegaz i Smok w ramach Jagiellońskiego Kampusu Wirtualnego. Pierwsza skierowana jest dla potrzeb dydaktycznych (zamieszczanie wykładów, materiałów multimedialnych i komunikację prowadzących ze studentami za pomocą forum), a druga umożliwia zamieszczanie kursów otwartych dla wszystkich. Od końca października dostępne jest nowe szkolenie online: „Biblioteka Jagiellońska dla początkujących – poradnik”.

Zasady BHP w kilka godzin

O Pegazie wie jeszcze niewielu studentów i wykładowców, ale to się powoli zmienia. Od ub. roku, zgodnie z zarządzeniem Rektora, studenci obowiązani są do zaliczenia obowiązkowego szkolenia BHP przez internet. Na Pegazie założony jest kurs z materiałami obowiązującymi



cymi do zaliczenia przedmiotu. Wystarczy się zalogować, przeczytać dostępne materiały, a następnie wypełnić krótki test oraz specjalne oświadczenie składane w sekretariacie.

Jak szkolenie oceniają studenci? – Szkolenie nie nastręczyło trudności – mówi Anna Popieła, studentka socjologii i geografii. Materiały do szkolenia miały formę przejrzystych, przystępnych w odbiorze prezentacji.

BJ online

Aby przeczytać nowy przewodnik, wystarczy się zalogować na Pegazie (pegaz.uj.edu.pl), za pomocą loginu i hasła, którego używamy w USOSweb. Kurs składa się z 8 rozdziałów, których poznanie przewidziane jest na ok. 8,5 godziny, choć można to zrobić szybciej, omijając rozdziały dobrze już znane. Całość

kończy test sprawdzający. – Poradnik ma pomóc w korzystaniu z Biblioteki Jagiellońskiej, dostarczyć niezbędnej wiedzy ogólnej o funkcjonowaniu biblioteki. Jest on adresowany do wszystkich studentów UJ, nie tylko tych z I roku – mówi Barbara Bułat z Oddziału Informacji Naukowej i Katalogów BJ. – Korzystanie z niego na razie jest nieobowiązkowe, natomiast intencją BJ jest, aby od roku akademickiego 2010/11 zaliczenie szkolenia było obowiązkowe dla studentów I roku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych (studia I i II stopnia).

Co chciałbyś wiedzieć, a o co boisz się zapytać?

Korzystanie z przewodnika jest najbardziej przydatne dla studentów pierwszego roku. Pokazuje na specjalnych mapach,

gdzie znajduje się jaka czytelnia, a prezentacje multimedialne pokazują wnętrza najczęściej używanych pomieszczeń. Animacje tłumaczą np. jak internetowo sprawdzić swoje konto.

Dla osób, które nigdy nie odwiedzały gmachu przy al. Mickiewicza, takie internetowe szkolenie może przełamać obawy przed zapisaniem się do BJ. Znajdziecie tam opis krok po kroku, co zrobić, żeby wypożyczyć książkę, jak się zapisać, jak zamówić książkę do czytelni/wypożyczalni, jak zamówić czasopismo. Jest tam też mnóstwo informacji, których nie znają wszyscy czytelnicy BJ. Ilu z nas korzystało już z bezprzewodowego dostępu WiFi do Internetu na własnym komputerze w BJ?

Z kolei starszym studentom, którzy są na etapie pisania prac licencjackich i magisterskich, przyda się przejrzanie choćby jednego rozdziału z przewodnika – „VII. Dzieła w wersji cyfrowej”, informującego m.in. jak korzystać z zagranicznych bibliograficznych baz danych online.

– Prace nad tekstem poradnika rozpoczęły się w połowie lutego br., a zostały uwieńczone sukcesem w końcu października – podsumowuje Barbara Bułat. Gotowa jest także wersja poradnika przeznaczona dla osób spoza UJ, zainteresowanych korzystaniem z Biblioteki. Będzie dostępna na platformie Smok.

Młodzi naukowcy z UJ nagrodzeni

Laureatami w IX edycji konkursu o stypendium tygodnika „Polityka” dla młodych naukowców w ramach akcji „Zostańcie z nami!” zostali trzej pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr Agnieszka Łoboda z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ, dr Jakub Momro z Wydziału Polonistyki UJ, dr Wojciech Załuski z Wydziału Prawa i Administracji UJ. W tym roku przyznano łącznie 16 stypendiów po 25 tys. zł.

Gratulujemy laureatom!

Wywiad z dr Wojciechem Załuskim na s. 8

40 lat nauki polskiego

Tak długo cudzoziemcy z całego świata uczą się w Szkole Języka i Kultury Polskiej UJ, obchodzącej w tym roku jubileusz istnienia. Zajęcia odbywają się w budynku przy ulicy Grodzkiej 64. W trakcie lekcji uczniowie słyszą dochodzące z zewnątrz odgłosy bryczek przejeżdżających zabytkowymi ulicami. Spoglądając przez okno, widzą potężne mury Wawelu. Czują magiczną atmosferę Krakowa.

Uniwersytecka instytucja jest jednostką Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie, działającego w ramach Wydziału Polonistyki. To najstarsza i największa tego typu placówka edukacyjna w kraju. Jej początki sięgają lat trzydziestych, lecz oficjalnie funkcjonuje ona od 1969 r. Co roku ok. tysiąc osób uczestniczy w organizowanych przez nią kursach. Są to nie tylko studenci programu Erasmus oraz młodzież, ale także dorośli w różnym wieku, niezwiązani z uczelnią.

Obcokrajowcy chcą poznać nasz język i zwyczaje z wielu przyczyn. Część z nich ma słowiańskie pochodzenie i pragnie sprawnie posługiwać się mową przodków. Niektórzy są zafascynowani historią ojczyzny Fryderyka Chopina. Dla innych, ze względów osobistych lub zawodowych, celem jest certyfikat poświadczający znajomość języka polskiego.

Szkoła rozpowszechnia wiedzę na temat Polski i Polaków, rozśławia Kraków i Uniwersy-



tet Jagielloński. W 2000 r. została nagrodzona przez ministra spraw zagranicznych RP dyplomem za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie. Również Komisja Europejska doceniła aktywną działalność Szkoły – w 2002, 2005 i 2008 r. przyznała

jej prestiżowy dyplom European Label, wręczany za nowatorskie inicjatywy w nauczaniu języków obcych (w tym przypadku języka polskiego jako obcego).

BEATA KOŁODZIEJ

Uniwersytet pamięta

Ogólnopolską konferencją naukową „Pamiętamy... Geografia polska w latach II wojny światowej” krakowscy geografowie uczczą 70. rocznicę Sonderaktion Krakau. Uroczystości upamiętniające tę tragedię odbędą się 6 i 7 listopada w Collegium Novum i na III Kampusie UJ.

Sonderaktion Krakau była wstrząsem dla krakowskich środowisk akademickich. 6 listopada 1939 r. hitlerowcy pod pozorem wykładu dla kadry naukowej aresztowali 183 naukowców, w tym większość profesorów UJ. Wśród nich znajdowało się pięciu znakomitych geografów. W obozach koncentracyjnych zginęło trzech z nich: Wiktor Ormicki, Jerzy Smoleński i Walenty Winid. – Jesteśmy zobowiązani wobec naszych poprzedników okazać należną im cześć, szacunek i wdzięczność za dokonania i wspinała postawę – podkreśla prof. Bolesław Domański, dyrektor organizującego konferencję Instytutu Geografii i Gospodarki Prze-strzennej.

Konferencja rozpocznie się 6 listopada o godz. 11 złożeniem wieńca pod pamiątkową tablicą przy ul. Grodzkiej 64. Następnie w auli Collegium Novum odbędzie się cykl wykładów nt. polskiej geogra-

fii w latach II wojny światowej. W sobotę, 7 listopada na III Kampusie UJ przy ul. Gronostajowej 7 od godz. 9 prowadzone będą prelekcje przywołujące sylwetki wybitnych geografów tamtego okresu.

Jak podkreślają organizatorzy, jest to pierwsze spotkanie polskich geografów poświęcone temu problemowi. Wcześniejsze próby organizacji zakończyły się fiaskiem z powodów politycznych. Konferencja została uznana przez władze uczelni za główną imprezę naukową tegorocznego „Dnia Pamięci UJ”, a swym patronatem objął ją prof. Karol Musioł, Rektor UJ.

– Gorąco apelujemy o liczny udział w naszej konferencji – podkreślają organizatorzy. – Dajmy dowód naszej wdzięczności tym, którzy oddali swe życie w obronie honoru Polski i polskiego geografa.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Galileusz, Darwin i On

Już na początku listopada będzie można przekonać się, że nauka i wiara wcale się nie wykluczają.



W dniach 4-6 listopada 2009 odbędzie się kolejna edycja Dni Jana Pawła II, tym razem pod hasłem „Wiara i Nauka”. Za ich tegoroczne przygotowanie odpowiada Uniwersytet Jagielloński.

W ramach Dni Jana Pawła II przewidziana jest sesja naukowa „Wiara i nauka” (4 listopada), dyskusja panelowa „Jan Paweł II

między Galileuszem a Darwinem” (5 listopada), organizowane w Auli Collegium Novum UJ (ul. Gołębia 24), jak również warsztaty w uczelniach krakowskich (5 listopada). Odbędą się także wystawy, koncerty, wieczór poezji czy spektakl teatralny.

Zwieńczeniem wydarzenia w Krakowie będzie Msza św. w Katedrze Wawelskiej, po której nastąpi uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu literackiego dla studentów na prace inspirowane myślą i twórczością Jana Pawła II.

Dni Jana Pawła II to inicjatywa podjęta w 2006 roku przez krakowskie uczelnie wyższe reprezentowane w Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Ma ona charakter naukowy, kulturalny i popularyzujący dziedzictwo, które pozostawił po sobie papież-Polak. Jej zadaniem jest również inspirowanie do twórczego myślenia, a także badań naukowych. Szczegółowy plan tegorocznych uroczystości dostępny jest pod adresem: www.jp2.krakow.pl.

MARTYNA SŁOWIK

10 lat Biura ds. Osób Niepełnosprawnych UJ

Uniwersytet bez barier

Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych UJ jest jedną z najstarszych tego typu instytucji w Polsce. Już od 10 lat skutecznie działa na rzecz równego dostępu studentów niepełnosprawnych do oferty dydaktycznej uczelni. Ma w tym zakresie olbrzymie osiągnięcia.

MARTA STANISZ



Ireneusz Białek założył 10 lat temu Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych. Przez ten czas wiele się zmieniło na uczelni – przede wszystkim znacznie wzrosła liczba niepełnosprawnych studentów.

Ostatnia dekada to aż szesnastokrotny wzrost liczby niepełnosprawnych żaków na UJ – z 30 do blisko 500. Są to przede wszystkim osoby niepełnosprawne ruchowo, niewidome i słabowidzące, niesłyszące i słabosłyszące oraz studenci z zaburzeniami psychicznymi i neurologicznymi. Wszyscy oni mogą liczyć m.in. na pomoc w zakresie indywidualnej organizacji studiów i stworzenia przystępnej formy zajęć oraz egzaminów. Mogą korzystać z konsultacji ze specjalistami z wielu dziedzin oraz z nowoczesnych technologii ułatwiających przyswajanie wiedzy.

Biuro dysponuje najnowocześniejszym w kraju zapleczem technologicznym. – W czasie studiów pracownicy biura zawsze mnie wspierali. Skanowali materiały, udostępniali książki napisane Braillem, także po angielsku. Często korzystałam z programów mówiących i powiększających w pracowni tyfłoinformatycznej – wspomina Jadwiga Bobeł, absolwentka kulturoznawstwa UJ.

Od początku istnienia Biuro współpracuje z Uniwersytetem w Aarhus z Danii oraz wieloma europejskimi i amerykańskimi uczelniami. W latach 2007-2009

wspólnie z Uniwersytetem w Padwie oraz partnerami z Wielkiej Brytanii, Bułgarii i Hiszpanii realizowało projekt „Świadomość niepełnosprawności – nowe wyzwania dla pracowników” (ang. DARE). W ten sposób powstała siatka szkoleń dla wykładowców akademickich i pracowników administracji, których celem jest dostarczenie umiejętności i wiedzy niezbędnych w kontaktach z osobami chorymi. Pod koniec października w Collegium No-

vum odbyła się międzynarodowa konferencja, na której podsumowano zarówno sam program, jak i 10 lat działania biura.

– W Krakowie zgromadzili się naukowcy, którzy mają do powiedzenia coś istotnego na temat niepełnosprawności. To ważne, że nad współczesnymi wyzwaniami, jakie przed nami stoją, możemy zastanawiać się wspólnie z ekspertami z Unii Europejskiej i USA – mówi Ireneusz Białek, założyciel BON i od 10 lat jego kierownik. – Widzę także duże zainteresowanie naszą działalnością ze strony innych uczelni, ale przede wszystkim kadry naszego uniwersytetu. Środowisko naukowe zaczyna rozumieć, że podnoszenie specjalistycznych kwalifikacji jest niezbędne, by wyeliminować bariery, jakie napotykają niepełnosprawni w codziennym życiu – dodaje.

Gratulacje prezydenta

Prezydent Lech Kaczyński docenił działalność Ireneusza Białka, który 15 października odebrał w Warszawie Złoty Krzyż Zasługi „w uznaniu wybitnych zasług w działalności społecznej na rzecz osób niewidomych i słabowidzących”. – Mimo że nagrodę przyznano mnie, traktu-

ję ją raczej jako wyróżnienie dla całego zespołu. Sukcesy biura są wynikiem działań sztabu ludzi. Aktualnie wiele rzeczy dzieje się już poza mną, np. Dagmara Nowak-Adamczyk, która jest moim zastępcą, kieruje wieloma sprawami, w których niekoniecznie czuję się ekspertem – tłumaczy Białek. – Cieszę się, że uruchomiony przeze mnie proces przynosi rezultaty przede wszystkim dla studentów, ale także dla uniwersytetu i kraju – zapewnia.

Ireneusz Białek pytany o plany, obok bieżącej działalności na rzecz studentów, wymienia dwa główne zadania. – W latach 2009-2011 będziemy realizować projekt DARE 2. Stworzymy program szkoleń dla małych i średnich przedsiębiorców. Komisja Europejska oceniła nasz projekt bardzo dobrze i przyznała mu drugie, wysokie miejsce na liście – wyjaśnia Białek. – Ponadto, w ramach Collegium Padervianum II w 2011r. ma powstać Europejskie Centrum Doskonałości dla niepełnosprawnych, spełniające międzynarodowe standardy – dodaje.

Warto wspomnieć, że BON UJ zajęło także 1. miejsce w ogólnopolskim rankingu takich jednostek, przeprowadzonym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji.

Kariera naukowa

Naukowiec to ma fajne życie

W podstawówce marzył o grze w NBA, pierwszy kierunek studiów wybrał pod wpływem Gombrowicza. Choć uwielbia podróżować, to w Niemczech stresuje się, kiedy musi kupić kawę, a w Pekinie czuje się nieswojo. Twierdzi, że naukowcem mógłby zostać prawie każdy student. Rozmowa z Wojciechem Załuskim, dr prawa, dr filozofii, adiunktem na Wydziale Prawa i Administracji UJ, laureatem stypendium „Polityki” dla młodych wybitnych przedstawicieli nauki.

Kiedy zacząłeś myśleć o zrobieniu kariery naukowej?

Nie uważam, że robię „karierę”. Po prostu już w liceum bardzo interesowałem się filozofią i tak zostało do dziś. Cieszę się, że mam to szczęście, iż udało mi się połączyć pasję z wykonywanym zawodem.

Ale tuż po maturze zacząłeś studiować prawo. Dlaczego?

Wiesz, wtedy jeszcze nie byłem pewien, czy będę wystarczająco dobry z filozofii, żeby móc zajmować się nią naukowo; zresztą wciąż nie jestem pewien. Poza tym, byłem wtedy pod wpływem Gombrowicza, a ten pisał we „Wspomnieniach polskich”, że studiowanie filozofii to strata czasu, bo tych wszystkich Kantów i Hegłów można sobie poczytać samemu w domu. A prawo wydawało mi się po prostu kierunkiem bardziej pragmatycznym, po którym łatwiej



znajdę pracę. Filozofię zacząłem studiować rok później. Z prawa jednak nie zrezygnowałem, bo kryje ono w sobie wiele interesujących problemów filozoficznych, np. kwestie dotyczące wolnej woli, odpowiedzialności.

Dużo mówi się o tym, że obecni studenci są mało inteligentni, niewiele rzeczy ich interesuje, że niekiedy nie mają nawet podstawowych wiadomości. Niedawno „Tygodnik Powszechny” napisał wręcz, że polskie uniwersytety „produkują ćwierćinteligentów”. Czy z naszymi żakami naprawdę jest aż tak źle?

Moje doświadczenia są zupełnie inne. Jestem pod wrażeniem otwartości i inteligencji wielu młodych ludzi. Ci, z którymi się stykam na zajęciach, zazwyczaj bardzo aktywnie w nich uczestniczą. Są też bardziej ambitni niż kiedyś – studiowanie dwóch kierunków jest teraz normą, jeszcze kilka lat temu było czymś nadzwyczajnym. I naprawdę nie mówię tego z chęci przypodobania się studentom.

Masz dopiero 31 lat, a napisałeś cztery książki, dwie prace doktorskie, recenzenci czytają właśnie Twoją pracę habilitacyjną. Opublikowałeś ponad 30 artykułów, opanovałeś cztery

języki, prowadzisz zajęcia, aktywnie też działasz w Centrum Kopernika. Masz czas na coś innego poza nauką?

Z tym opanowaniem to przesada. Np. mój niemiecki to chroniczne niedomaganie: kupno kawy na lotnisku w Monachium kosztuje mnie zawsze wiele stresu. A z tym czasem na coś innego: no pewnie. Praca naukowa oczywiście do łatwych nie należy, ale jeśli wszystko sobie dobrze rozplanujesz, okazuje się, że masz całkiem dużo wolnego czasu. Myślę, że więcej niż osoby pracujące w wielu innych zawodach. W ciągu roku musisz poprowadzić 210 godzin zajęć. Możesz to zrobić w jednym semestrze – będziesz miał trochę zawałony tydzień, ale bez przesady. A np. testy studentów ocenia za ciebie komputer. Słowem – mam czas na rozrywki i hobby.

Czyli?

W szkole podstawowej marzyłem o tym, żeby zostać koszykarzem NBA (śmiech). Nadal ten sport mnie pasjonuje i regularnie grywam w kosza z kolegami na hali. Bardzo lubię podróżować, zwłaszcza do Włoch. Uwielbiam kulturę romańską i romańskie języki. Podoba mi się też szczerść oraz otwartość mieszkańców Półwyspu Apenińskiego. Moim

hobby jest też chodzenie po górach. Poza tym uwielbiam literaturę piękną, np. Tolstoję czy Kunderę. Nie mógłbym również chyba żyć bez muzyki klasycznej. Ostatnio, zresztą dzięki lekturze książek Kundery, odkryłem czeskiego kompozytora o nazwisku Janacek. Źle, że tak późno, ale dobrze, że w ogóle.

Chyba nie każdy może zostać naukowcem?

Sądzę, że całkiem przyzwyczajeni naukowcami mogłaby zostać większość studentów. Moim zdaniem, żeby pracować naukowo, wcale nie trzeba być „cudownym dzieckiem”. Potrzebna jest jednak duża doza samoparcia i wewnętrznej dyscypliny, zwłaszcza w fazie przejściowej, to znaczy na studiach doktoranckich. Wtedy może być ciężko – często nie dostajesz pieniędzy z uczelni, trudno jest ci uzyskać stypendium. Warto jednak zaciśnąć zęby i przebrnąć przez ten okres, bo praca naukowa daje dużo satysfakcji i dodatkowych profitów. Najważniejsze jest, wydaje mi się, to, o czym już wspominałem: możesz łączyć pasję z zawodem. Po drugie, bycie pracownikiem naukowym wiąże się z dużym prestiżem społecznym. Poza tym, na szczęście, stereotyp biednego naukowca odchodzi w przeszłość – coraz łatwiej

doktorowi jest uzyskać różnego rodzaju granty. Dodatkowo dość często uczestniczysz w konferencjach, dzięki czemu możesz zwiedzać świat i poznać interesujących ludzi. Niedawno np. byłem przez trzy tygodnie na ogólnoswiatowym kongresie filozoficznym w Pekinie...

Jak wspominasz pobyt w stolicy Chin?

Nie do końca przyjemnie, niestety. W powietrzu czuło się atmosferę zniewolenia, mimo pozorowanej otwartości Chińczyków. Tamtejsi naukowcy byli od nas odseparowani. Sam Pekin to przemysłowy moloch, obwieziony portretami Mao. Twarz Mao widzisz też oczywiście na każdym banknocie. Można jednak, przy odrobinie wysiłku, odkryć piękno – np. wspaniałe buddyjskie świątynie w równie wspaniałych parkach. Mają tam też całkiem dobre papierosy (śmiech). To, co tu mówię, to oczywiście takie tam impresyjki, bo w końcu co można sensownego powiedzieć o tym tajemniczym kraju po trzech tygodniach pobytu, i to wyłącznie w Pekinie.

Nad czym pracujesz teraz?

Piszę książkę, w której za pomocą matematycznej teorii gier próbuję wytłumaczyć, jak działa prawo. Poza tym zajmuję się biologicznymi podstawami moralności i prawa.

25 tys. zł to niebagatelna suma. Na co przeznaczysz stypendium?

Cześć pieniędzy wydám na rzeczy, które pomogą mi w dalszym rozwoju naukowym. Inną część na jeszcze coś innego. Za resztę chciałbym się wybrać w jakąś podróż. Jeszcze nie wiem gdzie.

ROZMAWIAŁ WOJCIECH KLĘCZAR

„POLITYKA” PRYZNAŁA STYPENDIA JUŻ PO RAZ DZIEWIĄTY. W TYM ROKU WYRÓŻNIONO 16 OSÓB. Z UJ LAUREATAMI ZOSTALI TAKŻE DR AGNIESZKA ŁOBODA, ADIUNKT NA WYDZIALE BIOCHEMII, BIOFIZYKI I BIOTECHNOLOGII ORAZ DR JAKUB MOMRO, ASYSTENT NA WYDZIALE POLONISTYKI. KAŻDY Z MŁODYCH NAUKOWCÓW OTRZYMA PO 25 TYS. ZŁ. GRATULUJEMY LAUREATOM!

Mapy w Internecie od kuchni

Na Krakowskim Dniu GIS geografowie, geodeci i leśnicy pokażą tajniki tworzenia i wykorzystywania map cyfrowych.

Po mapę sięgamy wyjeżdżając na wakacje, idąc w góry, czy też przeglądając ogłoszenia mieszkaniowe. Do niedawna była to najczęściej mapa papierowa. Od pewnego czasu jest to raczej komputer lub odbiornik GPS. Nowoczesne technologie geoinformatyczne ułatwiają nam życie, ale czy zdajemy sobie sprawę, jak na co dzień wykorzystują je naukowcy i świat biznesu? Będziemy się mogli o tym dowiedzieć podczas Krakowskiego Dnia GIS (ang. GIS – *Geographic Information System* lub *Science*), organizowanego 18 listopada, wspólnie przez UJ, AGH oraz UR.

Naszym celem jest przybliżenie zagadnień związanych z dynamicznie rozwijającą się branżą, jaką niewątpliwie jest GIS, zarówno studentom krakowskich uczelni, jak i uczniom małopolskich szkół – mówi dr hab. Jacek Kozak z Instytutu Geografii i Gospodarki Prze-

strzennej UJ, główny organizator tegorocznych obchodów.

Na uczestników, oprócz wykładów naukowców i przedstawicieli biznesu, czekać będą też zajęcia praktyczne oraz specjalny program popularnonaukowy, gdzie o swoich badaniach opowiedzą zaproszeni goście.

– Chcemy, aby Krakowski Dzień GIS zbliżał nie tylko środowiska naukowe i biznesowe, lecz by pokazał, czym zajmują się geografowie, geodeci, czy leśnicy, tak by zainteresowało to również naszych przyszłych studentów – dodaje Jacek Kozak.

Obchody odbędą się 18 listopada na III Kampusie UJ przy ul. Gronostajowej 7. Szczegółowy program dostępny jest na stronie internetowej imprezy <http://www.gis.geo.uj.edu.pl/gisday2009>.

DOMINIK KAIM

FRANIA CAFE

PRALNIA SAMOobsługowa & PUB

pranie już od

10

zł / pół torby IKEA

PRZYJDŹ SIĘ NAPRAĆ

zapraszamy od 10:30 do 24 lub dłużej (do ostatniego klienta):

www.pralniasamoobslugowa.pl

Kraków, ul. Starowiślna 26



Orientation Week ESN

Międzynarodowa integracja opanowuje Uniwersytet!

Ci, którym nazwa ESN nie jest obca, dobrze wiedzą, iż Orientation Week (OW) to najbardziej zakręcony tydzień semestru. Ogrom pracy i mnóstwo zabawy. Niesamowite zmęczenie przeplatające się z radością i ekscytacją. Do tego tłumy zagubionych Erasmusów. Tak w wielkim skrócie wygląda życie członków organizacji studenckiej Erasmus Student Network przez 7 dni na początku każdego semestru.

DOMINIKA ELIAS

Co roku Uniwersytet Jagielloński przyjmuje w ramach programu Erasmus rzesze zagranicznych studentów na okres jednego lub dwóch semestrów. Są to ludzie przeróżnych narodowości, o różnorodnym usposobieniu i przyzwyczajeniach kulturowych. Wszystkich łączy jedno: chcą, aby pobyt tutaj stał się niezapomnianą przygodą. Naszym zadaniem jest im to umożliwić.

– W tym roku odwiedziło nas 372 Erasmusów. Pomagamy im odnaleźć się w polskiej rzeczywistości – znaleźć mieszkanie, zapisać się na zajęcia – tłumaczy przewodnicząca ESN Magda Stanisławska. – Jedni są bardzo zaradni. Wystarczy mała wskazówka i już wiedzą, co robić, ale innym, zwłaszcza tym, którzy

słabo znają angielski, trzeba poświęcić więcej czasu.

OW to właśnie początek naszej pomocy. Tydzień, który ma służyć poznaniu miasta i szeroko rozumianej integracji. W tym semestrze przypadł na przełom września i października. Zaczęliśmy od intensywnego zwiedzania Krakowa i imprezy Welcome Party. Klub Cień zapętnił się tego dnia kolorowymi flagami i gaźdzetami z barwami narodowymi. We wtorek w Collegium Novum odbyło się oficjalne powitanie studentów przez prof. dr hab. Beatę Tobiasz-Adamczyk, pełnomocnika Rektora ds. dydaktyki. Erasmusi mogli też posłuchać wykładu Bena Koschalki z Instytutu Europeistyki „Szkol i trudności kulturowe” oraz zapoznać się z zasadami funkcjonowania ESN w Polsce. Członkowie prezentowali poszczególne zespoły zajmujące się organizacją wydarzeń sportowych, kulturalnych, a także imprez i wycieczek. Tłumaczyli też, gdzie za darmo można podszkolić umiejętności językowe.

Kolejne dni OW były równie intensywne jak dwa pierwsze. W środę studenci zwiedzali Bibliotekę Jagiellońską oraz sprawdzali swoje umiejętności lokalizacyjne. W czasie gry „Discover the Jagiellonian University”, podzieleni na małe grupy, musieli odnaleźć m.in. Collegium Maius. Czwartek znowu był dniem



Czym jest ESN?

sportowym. – Spędziliśmy fantastyczny czas na go-kartach. To była świetna zabawa – podsumowuje Kamila z Niemiec. Również na paintball nie brakowało chętnych. Weekend natomiast upłynął na podróżowaniu. Część wybrała trzydniowy rejs żeglarski na Mazurach, inni woleli zwiedzić Zakopane i Nidzicę.

OW był bardzo intensywny: za dnia liczne atrakcje, a wieczory spędzone na imprezach w krakowskich klubach. Zwłaszcza, nieznane obcokrajowcom, Tram Party wzbudziło ogromne zainteresowanie. – Tramwaj z głośną muzyką, pełen rozbawionych ludzi. To było coś! – komentuje jeden z Erasmusów. – Zresztą cały tydzień był fantastyczny.

ESN, czyli Erasmus Student Network, to międzynarodowa organizacja studencka działająca w Europie już od dwudziestu lat. Większość kojarzy ją jedynie z programem wymian zagranicznych, jednak ESN to o wiele więcej. Prawie każdy ośrodek akademicki ma bowiem swoją własną sekcję, która zajmuje się organizacją wolnego czasu Erasmusom. Jak łatwo się domyślić, również UJ posiada takową, w dodatku mającą pod swoją opieką najwięcej zagranicznych studentów spośród sekcji uczelni krakowskich. Praca w ESN zorganizowana jest w tematycznych teamach. Te najbardziej charakterystyczne to: Culture, Sport, Party, Travel, PR i HR. Dzięki pełnym zapałom członkom organizacji rok akademicki pełen jest wycieczek: zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Nie brak też wypadów sportowych: na paintball, siatkówkę, narty, kajaki. Wieczorami natomiast można poszaleć na imprezach, często tematycznych. Do tego wieczorki filmowe, cotygodniowa nauka języka w ramach tandemu i całe mnóstwo innych ciekawych atrakcji.

DOMINIKA ELIAS



Zajęcie dla aktywnych i ciekawych świata studentów

Kim jest Mentor?

Okazją do poznania z bliska funkcjonowania programu Erasmus jest zgłoszenie się na stanowisko Mentora.

Mentor jest wolontariuszem, który opiekuje się studentem przebywającym w Polsce w ramach programu Erasmus. Co to dokładnie oznacza?

– Do zadań Mentora należy przede wszystkim pomoc w odnalezieniu się w polskiej rzeczywistości. Najczęściej Erasmusi potrzebują Mentora, by pomógł im w znalezieniu mieszkania – mówi Barbara Kuś, koordynatorka programu „Mentor”, działającego w ramach ESN UJ. Pomoc studentom zza granicy jest niezbędna zwłaszcza na początku ich pobytu w Polsce. Oprócz zakwaterowania potrzebne im są informacje o transporcie miejscowym, miejscach, w których mogą się stołować, a także takie drobnostki jak chociażby jaka pogoda panuje w Polsce i jakie są ceny w sklepach.

– Od mojego Mentora oczekuję pomocy w podstawowych sprawach, takich jak zakwaterowanie, polski numer telefonu czy otwarcie konta bankowego – mówi Christian Pollock, student z Niemiec. Kolejnym zadaniem dla Mentora jest pomoc studentowi programu Erasmus w zarejestrowaniu się na zajęcia, a w razie czego pokazanie mu, gdzie znajduje się jego wydział i jak się tam dostać. Niektórzy studenci chcą uczęszczać na dodatkowe zajęcia, jak np. język angielski.

– Mój podopieczny chciał się zapisać na lekcję angielskiego, w związku z tym przeskukałam Internet i wybrałam dla niego najkorzystniejsze oferty – mówi Joanna Uniwersał, opiekunka 23-letniego studenta z Hiszpanii. Warto więc zapytać swego podopiecznego, czy w czasie swojego pobytu w Polsce chciałby rozwijać swoje zainteresowania.

Jednak bycie Mentorem to nie tylko obowiązki.

Sekcja imprezowa ESN UJ dba o to, by studentom zza granicy się nie nudziło. Średnio dwa razy w tygodniu organizowane są imprezy tematyczne w różnych krakowskich klubach, na które oprócz studentów Erasmus, mają wstęp ich Mentorzy. Oprócz tego kilka razy w miesiącu odbywają się wycieczki w różne miej-



sca w Polsce, a nawet w Europie. Do połowy października odbyły się wyjazdy do Warszawy i do Oświęcimia. Przed nami wyjazd do Wieliczki i trzydniowa wycieczka do Pragi. Jeśli będą wolne miejsca, to mogą się na nie zapisać również Mentorzy.

Jak mówi Basia Kuś, bycie Mentorem pomaga poznać atmosferę studiowania za granicą. Poznajemy problemy, z którymi sami możemy się spotkać, jeśli zdecydujemy się wyjechać w ramach programu Erasmus. Przebywając w otoczeniu studentów zza granicy, możemy szkolić języki obce. Wypełniając formularz zgłoszeniowy do programu „Mentor”, mamy możliwość wyboru języka, w którym chcemy się komunikować z podopiecznym. Z tytułu bycia Mentorem wydawane są także zaświadczenia. Jednak podopieczny musi uprzednio poinformować ESN UJ, że jego Mentor wywiązał się ze swych obowiązków. Jest to nowy warunek, który powstał ze względu na sytuację z ubiegłych lat, gdy zdarzało się, że student Erasmus nawet nie znał swojego opiekuna.

Osoba starająca się o stanowisko Mentora musi wypełnić odpowiedni formularz. Aby go zdobyć, należy napisać maila do Basi Kuś (mentor.esn@gmail.com), która odeśle go w załączniku. W tym formularzu mamy możliwość wyboru narodowości, wieku i płci podopiecznego. Wpisujemy też preferowany język, w którym chcielibyśmy się z podopiecznym komunikować. Warto również odpowiedzieć na pytania o zainteresowania. Dzięki temu mamy pewność, że jeśli kochamy imprezować, to nie zostanie nam przydzielona osoba ceniąca sobie ciszę i spokój.

EWA SAS

Niedosypianie i zasypianie

Obudź się!

Ile razy w tygodniu naprawdę się wysypiasz? Jak często zarywasz noc i na drugi dzień jesteś przemęczony? Czy zdarzyło Ci się kiedyś zasnąć na zajęciach?

Szczególnie teraz, kiedy nadeszły długie jesienne wieczory, a wstajemy, gdy za oknem jest jeszcze ciemno, a w łóżku jest cieplej niż w zimnej łazien-ce, jeszcze trudniej stawiać się na zajęciach rzeźkim i wypoczętym. Oczywiście nie wszyscy mają taki problem, być może osoby będące tzw. sowami lubią wczesnie wstawać nawet zimą (choć pojawiły się też informacje o badaniach obalających mit „sowy” i „nocnego mark” – ponoć dla każdego korzystniejsze jest późniejsze wstawanie).

Tak czy inaczej, problem niedosypiania dotyka wszystkich, bez względu na ich ulubione pory wstawania. O ile objawy zwykłego niewyspania można zniwelować mocniejszą kawą czy też napojem energetyzującym, o tyle notoryczne niedosypianie jest o wiele trudniejsze do ukrycia.

Zaczyna się od zwykłego ziewania, zamykających się mimo woli oczu (nawet siedząc na wprost prowadzącego zajęcia), wykupieniem całego zapasu kawy w uczelnianym automacie, a kończy na złym humorze, przewrażliwieniu i może prowadzić nawet do wyczerpania organizmu.

Jakie mogą być długotrwałe skutki zarywania nocy? – Niedosypianie powoduje ogólne rozdrażnienie, osłabienie wszystkich funkcji, ponieważ zmniejsza wydolność organizmu i sprawność fizyczną – ostrzega dr Krystyna Matheisel, specjalista pediatrii, neurologii oraz psychiatrii dziecięcej i młodzieży. – Niedosypianie oznacza także zaburzenia koncentracji, osłabienie pamięci, co dla studentów jest przecież bardzo ważne. Jeśli zarywanie nocy permanentnie się powtarza, może w konsekwencji doprowadzić do rozpoznania nerwicy.

Granica między zwykłym zarywaniem nocy a trwałym niedosypianiem jest, wbrew pozorom, bardzo cienka i warto pomyśleć o zmianie swoich przyzwyczajeń, tak, by wysypiać się minimum 8 godzin, które są niezbędne dla dorosłego człowieka. Samo picie kawy nie pomaga na dłuższą

metę, ponieważ nasz organizm szybko się do niej przyzwyczaja. Jak dodaje dr Matheisel: – Lepszym od kawy wyjściem jest spacer lub bieganie, które pobudza krwioobieg i dotlenienia mózgu. Picie kawy w zwiększonej ilości pobudza, ale i przyspiesza akcję serca i może nam towarzyszyć uczucie niepokoju.

Co jeszcze można zrobić, by pokonać senność i nie usłyszeć zdenerwowanego głosu nad sobą „Pani Anno! Proszę nie spać na zajęciach”? Poniżej znajdziecie najróżniejsze sposoby na to, by uniknąć zażenowania na zajęciach. Ich skuteczność jest zależna od indywidualnych predyspozycji.

1. Kawa, napój energetyzujący lub inny napój z dużą zawartością kofeiny.
2. Picie w czasie zajęć zimnej wody mineralnej – jest to czynność wymagająca pewnego wysiłku, w przeciwnieństwie do próby robienia notatek, które sprzyjają czasem zasypianiu.
3. Wybieramy miejsce przy otwartym oknie, nigdy koło kaloryfera.
4. Jeśli punkt 3 jest niemożliwy do zrealizowania, zdejmujemy z siebie wierzchnie okrycia, grube swetry. Rzadko kto zasypia, jeśli jest mu zimno.
5. Szczypianie się delikatnie po ręce – skupicie się na tej idiotycznej czynności i nie macie szans, by zasnąć.
6. Ssanie cukierka, tabletki na ból gardła lub niezauważalne żucie gumy – nie jest to oznaką dobrego wychowania, ale chyba to lepsze niż zaśnięcie na zajęciach.

Jeśli już naprawdę nie potrafisz opanować zamykających się oczu – po prostu postaraj się niezauważalnie wyjść z sali, zrobić kilka przysiadów, może dotrzeć do otwartego okna albo szybko wypić kawę. Zapewne to zaburzy wykład, ale uniknięcie przykrości.

A jakie Wy macie pomysły na niezasypianie? Piszcie w komentarzach na www.wujek.wordpress.com.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Rekrutacja do Niewidzialnych

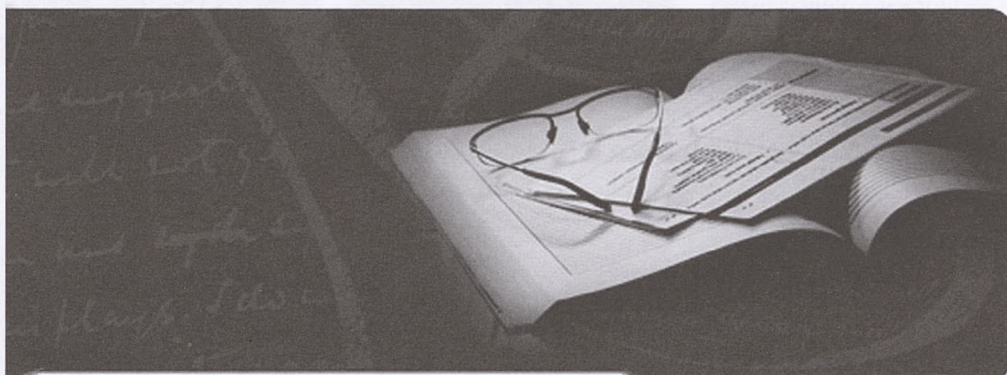
Collegium Invisibile czeka na Ciebie

Collegium Invisibile, czyli Kolegium Niewidzialne, jest organizacją non-profit, która wspiera rozwój uzdolnionych studentów. Należą do niej wyróżniający się polscy studenci i doświadczeni naukowcy z wiodących europejskich uczelni.

O tym, że ambitnych i zdolnych studentów w Polsce nie brakuje, nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Ci lepsi zrzeszają się w różnych stowarzyszeniach, gdzie poszerzają swoją wiedzę i oddają się zainteresowaniom. Jedną z takich możliwości jest właśnie Collegium Invisibile.

Pod tą enigmatyczną nazwą kryje się stowarzyszenie, które powstało w roku 1995 i należy do międzynarodowej sieci „niewidzialnych kolegiów”, które objęły swoim zasięgiem wiele krajów Europy i Azji. Od roku 1999 (15. rocznica istnienia) polskie Collegium Invisibile ma charakter niezależnego stowarzyszenia. A dlaczego niewidzialne? Nie posiada jednej stałej siedziby, nie organizuje stałych wykładów i nie zatrudnia pracowników.

Umożliwia natomiast najlepszym studentom w kraju realizację ich intelektualnych potrzeb poprzez kształcenie w systemie tzw. tutorialu, czyli na zasadzie „mistrz – uczeń”. Każdy student zajmuje się wybraną dziedziną nauk humanistycznych i społecznych pod opieką tutora. Tutorial umożliwia studen-



COLLEGIUM INVISIBLE

tom kontakt z wybitnymi naukowcami z Polski i zagranicy. Wynikiem badań i indywidualnych konsultacji są prace naukowe i publikacje.

Do grona tutorów CI należeli m.in.: Leszek Balcerowicz, Bronisław Geremek, Aleksander Gieysztor, Ewa Łętowska, Marek Safjan czy ks. Józef Tischner. Jak wyjaśnia Magdalen-
na Hoła-Luczaj, członek Zarzą-

du Collegium Invisibile. – Celem Collegium jest stworzenie nowej jakości w edukacji akademickiej w Polsce – aby najzdolniejsi wykorzystali w przyszłości swoje umiejętności dla dobra społeczeństwa.

O przyjęcie do Collegium Invisibile mogą ubiegać się studenci polskich uczelni wyższych (nie tylko kierunków humanistycznych), będący w chwili składa-

nia aplikacji studentami: II lub III roku studiów licencjackich; I roku studiów magisterskich uzupełniających; II, III lub IV roku studiów magisterskich jednolitych. Wśród aktualnych członków Collegium Invisibile ok. 15 studentów i studentek wywodzi się z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kwalifikacja do Collegium odbywa się raz do roku i trwa od grudnia do połowy lutego. Szczegóły dostępne są na stronie www.rekrutacja.ci.edu.pl.

RADOSŁAW JANICA

Podyplomówki tylko po dyplomie?

Medycyna bólu, muzealnictwo, retoryka – to tylko niektóre z dziedzin dostępnych do zgłębiania na studiach podyplomowych na naszym uniwersytecie. W obecnym roku akademickim przygotowano aż 79 kierunków.

Do niedawna studia podyplomowe kojarzyły się jedynie z doksztalającymi się nauczycielami, jednak od kilku lat cieszą się coraz większą popularnością, ponieważ pozwalają na głębszą specjalizację.

Uniwersytet Jagielloński prowadzi studia podyplomowe na 14 wydziałach, a także w Medycznym Centrum Kształcenia Podyplomowego UJ. Można je podzielić na studia o charakterze doszkalającym i kwalifikacyjnym. Pierwsze mają na celu aktualizację lub uzupełnienie wiadomości zdobywanych w toku studiów wyższych, drugie natomiast umożliwiają absolwen-

tom uzyskanie dodatkowych, pełnych kwalifikacji w zakresie nowej, pokrewnej specjalności.

Kto może rozpocząć edukację na studiach podyplomowych? – Według regulaminu uchwalonego w marcu bieżącego roku, uczestnikami studiów podyplomowych prowadzonych na uczelni mogą być osoby legitymujące się dyplomem ukończenia studiów wyższych, licencjackich lub magisterskich, którzy uzyskali ostateczną decyzję o przyjęciu na studia – mówi mgr Paweł Stypka z Działu Nauczania Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jednak niektóre jednostki, jak Instytut Sztuk Audiowizualnych, prowadzący



podyplomowe studia z zakresu Gender, umożliwiają podjęcie nauki osobom, które ukończyły czwarty rok studiów jednolitych. Na większość kierunków nie są

prowadzone egzaminy wstępne, o przyjęciu z reguły decyduje kolejność zgłoszeń.

Zajęcia zazwyczaj odbywają się przez dwa semestry. Warto wspomnieć, że po ukończeniu „podyplomówki” nie otrzymamy dyplomu, a jedynie świadectwo ukończenia studiów podyplomowych. W toku studiów nie przysługują studentom świadczenia pomocy materialnej ani legitymacja, mogą oni natomiast korzystać w pełnym wymiarze ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej.

ANIA CZECH

Pomoc dla Tuwalu

Gdzie w Krakowie można spróbować australijskich muffinek, nowozelandzkiej bezy czy zupy z Fidżi? Gdzie można obejrzeć „Polowanie na króliki” i zdjęcia z Tonga? Gdzie powiedzą wam, kiedy odbędzie się najbliższy mecz polskiej ligi rugby na stadionie Juvenii? Albo gdzie zatańczą krakowska grupa hawajska Pearly Shells? To tylko garść informacji i atrakcji, jakie oferuje działająca w Instytucie Historii UJ Sekcja Historii Australii i Oceanii, skupiająca studentów różnych kierunków, ale zainteresowanych Antypodami.

ILONA ZDZIECH

W tym roku akademickim zapraszamy na Tuwalu, czyli do małego państewka na Pacyfiku, które jako pierwsze na świecie może przestać istnieć na skutek globalnego ocieplenia i podnoszenia się poziomu oceanów – najwyższy punkt na wyspach wznosi się zaledwie pięć metrów nad poziomem wody. W świadomości przeciętnego człowieka jest to region bardziej nieznanym i egzotycznym niż hinduska prowincja. A tam naprawdę jest inaczej. W tym klimacie i w tej kulturze więzienie to altana nakryta liśćmi palmowymi, pozbawiona krat i... strażników! Tylko 15% mieszkańców ma dostęp do internetu, stąd większość waszych maili pozostanie bez odpowiedzi. Albo się im nie spieszy, albo... zabrakło prądu.



Największym wydarzeniem jest przylot samolotu i jeśli akurat wtedy jest się zajęтым, wieczorem, w lokalnej telewizji, można zobaczyć pełną relację z wysiadania pasażerów.

Formalna sytuacja też jest ciekawa: jest to kraj niepodległy, ale z królową brytyjską na czele, kraj bez armii, ale za to chroniony przez Australijskie Siły Obrony. Gospodarka funkcjonuje w oparciu o zagraniczne dotacje, a na wypadek niebezpiecznego podniesienia się poziomu wody obywateli ma ewakuować nowozelandzka marynarka wojenna. Żadnych bogactw naturalnych, całe osiem kilometrów utwardzonych dróg, szkolnictwo wyższe – filia uniwersytetu z Fidżi. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że ten rolniczy kraj jest zalewany przez podnoszący się ocean, a zasolenie uniemożliwia kolejne zbiory.

Lud w raju na ziemi żyje więc w nieustannym poczuciu zagrożenia. Naukowcy oceniają, że do 2050 r. wody oceanów podniosą się na tyle, że życie na Tuwalu nie będzie możliwe. W myśl obecnego prawa międzynarodowego państwo bez terytorium nie istnieje. W tym wypadku nie chodzi jednak tylko o kwestię definicji, ale o prawdziwe życie dwunastu tysięcy ludzi.

Co możemy zrobić? Możemy mówić o tym, jak Tuwalu wygląda dzisiaj, informować o jego historii, kulturze, środowisku, kwestiach morskich i prawnych, i w ten sposób zwracać uwagę decydentów na potrzebę dzia-

łania. Przede wszystkim jednak musimy rozwijać własną świadomość ekologiczną, bo okazuje się, że skutki zachwianej równowagi naturalnej są nie tylko tragiczne, ale coraz bardziej rzeczywiste.

Konferencja „Pomoc dla Tuwalu” będzie odbywać się 4 i 5 grudnia w Bibliotece Jagiellońskiej, ul. Oleandry 3, w godz. 10.00-14.00 (wykłady i prezentacje) oraz 4 grudnia w godz. 17.00-19.00 w budynku U-2 na AGH, ul. Reymonta 7 (wystawa fotografii z Tuwalu, film

dokumentalny, pokazy tańców i degustacja potraw polinezyjskich). Gościem specjalnym będzie Japończyk, Shuuichi Endou, założyciel organizacji Tuvalu Overview, autor wystawy fotograficznej. Organizatorami wydarzenia są Sekcja Historii Australii i Oceanii (KNHS UJ), Towarzystwo Naukowe A.N.Z.O i Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ. Bieżące informacje można znaleźć na stronie www.anzora.org.

Konkurs fotograficzny „Głębia Spojrzenia”

Interesujesz się fotografią? Chcesz zaprezentować swoje zdjęcia szerokiej publiczności? Opublikować je w prasie? Jeżeli tak, to zapraszamy do udziału w Studenckim Konkursie Fotografii pt. „Głębia Spojrzenia”, organizowanym przez Koło Naukowe Studentów Dziennikarstwa.

Ideą Konkursu są słowa znanego fotoreportera Henry’ego Cartier-Bressona „Kiedy fotografuję, to otwartym okiem patrzę na świat, a zamkniętym spoglądam w głąb siebie”. Prace nadsyłać można w trzech różnych kategoriach:

1. Na powierzchni rzeczywistości
2. Pomiędzy światem a człowiekiem
3. W głębinach świadomości

Nadesłane zdjęcia będzie oceniać profesjonalne jury, złożone z zawodowych fotografów i pracowników naukowych Instytutu Dziennikarstwa UJ. Laureaci pierwszego miejsca w każdej z kategorii otrzymają nagrody rzeczowe, a ich zdjęcia opublikowane zostaną na łamach „Gazety Krakowskiej” i WUJ-a. Zwycięskie fotografie zaprezentowane zostaną również podczas wystawy, którą zainauguruje uroczysty wernisaż. Termin nadsyłania zdjęć mija 15 grudnia, a o szczegółach konkursu można przeczytać na stronie: www.knsd.pl.

[opr. E.K.]

Spacerem po Krakowie

Do końca świata i aż po grób

Gdzie jest centrum świata? Tam, gdzie uliczki tętnią życiem, czy tam, gdzie nagrobki emanują kamiennym spokojem? Jakkolwiek by było, i tak wszystko znajdziemy tu. W Krakowie. Nocne szaleńcze życie hulające wokół Rynku zostawiam do osobistej, empirycznej weryfikacji. Ja przechodzę od razu do finału. Zapraszam na Cmentarz Rakowicki – tam się wszystko zaczyna i... kończy.

MONIKA SKOWRON

Ale od początku. Za czasów autonomii Wolnego Miasta (1815-1846) Kraków znów był duchową stolicą Polski. Gdy nie można było uczcić pamięci uczestników walk o wyzwolenie oficjalnym pomnikiem, urządzało się uroczyste pogrzeby. To stąd dowiadujemy się, kto w świadomości ówczesnych odgrywał istotną rolę i zasługiwał na pochówek na Cmentarzu Rakowickim.

Zainteresowanie cmentarzem powodowane było przeróżnymi przestankami. Autor pierwszego przewodnika po mogiłach rakowickich, Stanisław Cyrankiewicz, jako mały chłopiec wpadł podczas zabawy do podziemi klasztoru Scholastyczek. Mógł bawić się w chowanego, aż nagle odnalazł kryjówkę, zajmowaną już jednak przez szkielety sióstr chorowatych. Traumatyczne przeżycie zaowocowało jednak fascynacją, którą osobiście podzielam.

Ówczesny obyczaj pogrzebowy mówi nam wiele. Dziś na cmentarzu bywamy raz do roku, z początkiem listopada. W tamtym czasie natomiast prawo kanoniczne nakazywało chować zmarłych w sąsiedztwie kościoła, co oznaczało bliskość osad ludzkich. Pozwalała na to środkowoeuropejski klimat, który oddalał zagrożenie szerzenia się epidemii. Oświecił jednak umysły wiek XVIII. I jak wcześniej chowano zamożniejszych mieszczan blisko kościoła, a tych, którym przepisy zabraniały przywileju poświęconej ziemi (samobójcy, nieochrzczeni, żebracy, kuglarze, przestępcy) poza murami miasta, tak teraz pojawia się myśl o cmentarzu zamiejskim. Pomimo głosów sprzeciwu, jakoby oddalenie to w linii prostej prowadziło do zapomnienia o zmarłych, sprawa ta



*Nagrobki Tadeusza Kantora (u góry)
i Marka Grechuty.*

szczególnie paląca była dla Krakowa, gdzie cmentarze przykościelne znajdowały się przy każdym kościele.

Jednak gdzie Polaków trzech, tam... nie będzie zgody. Kiedy szukano terenu pod budowę cmentarza miejskiego brano pod uwagę czynniki takie jak: wilgotność gleby, kierunek wiatru i odległość od miasta. I takżeśmy radzili, że rozdzielić polskie spory trzeci rozbiór, a ugodził... zaborca Józef II. Wydał on dekret o przeniesieniu cmentarzy poza miasto, bezduszenie wyburzył przykościelne miejscy pochówku i wystawił gruz na publiczną licytację. Jednak teraz odsłonięte kościoły promieniowały zabytkowym pięknem, a dookoła powstały place: Mariacki czy Wszystkich Świętych.

Do 1936 roku Cmentarz Rakowicki, po wielu rozbudowach, zyskał obecny kształt oraz obrósł swoistą infrastrukturą: na sąsiednich ulicach pojawiały się zakłady pogrzebowe i firmy ogrodnicze. Konieczne to było przy zaludnieniu miasta, które zwiększyło się blisko dziesięciokrotnie. Tendencję tę zakłócały liczne epidemie cholery czy (jak po pierwszej wojnie światowej) grypy „hiszpanki”, co widać w księgach cmentarnych. Także konieczność przewozu zwłok wymusiła międzynarodowe porozumienia – tzw. paszport dla zwłok. Ciekawa jest instrukcja dla gospodarza cmentarza, który nie mógł pochować nikogo przed upływem 48 godzin od chwili zgonu, gdyż strach przed przypadkiem śmierci pozorowanej, choć nieuzasadnionej, był ogromny. Do gospodarza należał także obowiązek udzielania pierwszej pomocy, co



ułatwił fakt, że wraz z rodziną dzielił mieszkanie z kostnicą – brr...

W porównaniu z europejskim obyczajem dziwi w Polsce to, iż nie wykształcił się tu obyczaj zwiedzania cmentarzy. Cierpi na tym nieodkryta przez wielu architektura cmentarza. Choć zarzuca się temu miejscu przepych, niespójność i brzydotę, wiele tu symboli czekających na naszą interpretację. Chociażby plan cmentarza, który kształtem przypomina bramę – symbol przejścia na drugą stronę życia. Znany jest on w wielu tradycjach, zwłaszcza w kulturze judeochrześcijańskiej, gdzie mowa jest o „bramie do nieba” i „bramie Szeolu”.

Pięknie tu i urokliwie. I dlatego miejsce to warte jest naszych odwiedzin. Zapraszam na spacer pomiędzy wspomnieniem o ludziach wielkich i szlachetnych, ale też tych zwykłych i niedoskonałych. Bo „Cmentarz jest to (...) księga, w której zapisane są imiona zmarłych. Na jej kamiennych kartach czytasz o każdym, był to dobry ojciec, dobry mąż, zacny obywatel (...) Lecz gdzieś się chowają ciała złych ojców, złych mężów, złych obywateli (...), których tyle w świecie widzieć i spotykać można? Zdaje się, że tacy nie umierają i są nieśmiertelni”.

Kącik medyczny – odcinek drugi

Grypa. Nadciąga!

Klasyczna grypa może stać się przyczyną zgonu, ale dzieje się tak raczej rzadko i dotyczy najczęściej osób starszych. Ostatnio pojawiły się jednak nowe jej odmiany, których nie należy lekceważyć. Tak jak kiedyś dżumę zapowiadały spadające z dachów martwe szczury, tak może nadejście masowych zachorowań na nowy typ grypy poprzedzi deszcz z gołębi? Żarty żartami, ale sprawa jest poważna.

Świńską grypę powoduje wirus grypy typu A H1N1, który przekroczył barierę międzygatunkową w wyniku mutacji. Objawy przypominają zwykłą grypę, ponadto mogą wystąpić nudności, wymioty i biegunka. Zakażenie powstaje w wyniku kontaktu z chorym zwierzęciem, ewentualnie, chociaż rzadko, człowiekiem. Mięso wieprzowe gotowane czy smażone nie jest źródłem zakażenia. Wirus H1N1 szczególnie często występuje na obszarze Anglii, Australii, Tajlandii i obu Ameryk, tak więc powracający stamtąd z objawami grypopodobnymi powinni odwiedzić lekarza. Profilaktyka nie różni się od tej stosowanej w zwykłej grypie.

Wedle WHO do 11 października stwierdzono 399 232 przypadków świńskiej grypy, zmarło 4735 osób (śmiertelność przewyższa wskaźniki obserwowane w zwykłej odmianie).



ŚWIŃSKA GRYPA
- NAJWAŻNIEJSZA JEST PROFILAKTYKA.

Ptasią grypę powoduje wirus grypy typu A H5N1. Występują objawy grypopodobne, jednak przebieg jest znacznie cięższy, może dojść do niewydolności oddechowej. Źródłem zakażenia jest chore ptactwo, ptasie szczątki, odchody. Obecnie ryzyko zakażenia ocenia się na niskie. Wzrasta ono przy wyjazdach do krajów częstego występowania wirusa (Indonezja, Wietnam). W razie podejrzenia ptasiej grypy, oprócz standardowej profilaktyki, bardzo ważna jest wczesna izolacja chorych i kontakt ze służbami medycznymi. Według WHO do dnia 24 września stwierdzono 442 przypadki, 262 zakończyły się śmiercią. Aktualne raporty: <http://www.who.int/csr/disease/influenza/en>.

W sytuacji gdy realna jest groźba infekcji nowymi typami wirusów, ważne jest, aby być uodpornionym na klasyczną grypę. Dlaczego? Organizm może mieć problem ze



zwalczaniem 2 różnych wirusów jednocześnie, ponadto może dojść do wymieszania materiału genetycznego wirusów i powstania nowego wirusa, który może być jeszcze groźniejszy.

Należy pamiętać, że dzieci poniżej 6 miesiąca życia nie mogą być szczepione. Mogą to zrobić ich opiekunowie niwelując ryzyko zakażenia i powikłań u tych dzieci. To samo odnosi się do domowników osób należących do grup ryzyka.

Szczepionka co roku zmienia swój skład. Dzieje się tak, ponieważ zmieniają się krążące w przyrodzie typy wirusów. Niekiedy mieszają się materiały genetyczne 2 wirusów i powstaje nowy, a z nim ryzyko pandemii, czyli epidemii danym typem o zasięgu ogólnosiwiatowym. Stąd niezbędne coroczne szczepienie. Wybór należy do Ciebie.

KRYSTIAN KOCHANOWSKI



Punktem centralnym tegorocznej krakowskiej edycji festiwalu WATCH DOCS. była kobieta. Zarówno ta, która łamała prawa człowieka, jak i ta, wobec której je łamano.

Siódmy Objazdowy Festiwal o Prawach Człowieka rozpoczął się 22 października. Przez cztery dni trwania Jewish Community Centre i kino Mikro pękały w szwach.

– Corocznie tworzymy kilka bloków tematycznych, które uważamy za warte wyeksponowania i przedyskutowania – wyjaśnia dr Wojciech Burek, współorganizator festiwalu. Tym razem były to: „Kobiety i woj-

na”, „Tybet i Chiny po Igrzyskach” oraz „Oblicza dyskryminacji”. – Filmy kwalifikowaliśmy ze względu na dwa rodzaje tematyki: zdarzenia zagrażające przestrzeganiu praw człowieka oraz próby dokonania pozytywnych zmian – dodaje.

Na szczególną uwagę zasłużyły dwa krótkometrażowe filmy posiadające już miano laureatów festiwalu międzynarodowego. Pierwszy, „Czy się uśmiechnę?”

opisuje refleksje kobiet służących w armii izraelskiej. – Zdecydowaliśmy się stworzyć ten blok i pokazać akurat ten film, ponieważ wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, w jak ekstremalnych sytuacjach stawiane są kobiety – komentuje Aleksandra Gabriel z Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

Drugi, „Przerwać milczenie”, walczy o dostrzeżenie jednego z najważniejszych naruszeń praw człowieka wobec kobiet w krajach trzeciego świata – gwałtu.

– Ludzie potrzebują rzetelnych informacji na tematy drażliwe, a projekcje tego typu wiedzę taką dostarczają – podkreśla Gabriel.

– Personalnie znamy 3000 więźniów politycznych w Chinach, z czego 1500 to Tybetańczycy – informuje Adam Kozieł z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Świeża jeszcze historia Polski czyni nas szczególnie wrażliwymi na tematy odbierania wolności, a wszystko to polane propagandowym sosem rodem z socrealizmu, stąd

frekwencja. – Sala w kinie Mikro liczy 121 miejsc siedzących. W piątek od 16:00 [23 października, panel o Tybecie – przyp. red.] jedyną wolną przestrzenią w niej była podłoga tuż przy ekranie – mówi Ksenia Gąsiorowska, wolontariuszka na festiwalu.

Mając na uwadze temat przewodni tegorocznego WATCH DOCS. również w bloku „Oblicza dyskryminacji” kobieta była postacią pierwszoplanową. Najdłuższy, 86-minutowy film, traktował o problemie poligamii w Izraelu. Znacznie krótszy, 25-minutowy, ale również ciekawy i odważny, o romskich kobietach poddanych sterylizacji i to nie w odległej Afryce czy Azji, lecz za miedzą – w Czechach.

Pytanie czy i jak filmy wpłyną na widzów pozostaje bez odpowiedzi. Bardziej pewnymi efektów mogli być trenerzy Amnesty International, którzy przeprowadzili warsztaty z zakresu przeciwdziałania dyskryminacji i praw człowieka.

MARIUSZ BURAKOWSKI

... i seks (cz. 2)

Nie jest rzeczą przyjemną, gdy ludzie mówią, że seks to wir szaleństwa, w który można się tylko rzucić i zapomnieć o całym świecie. Niestety, przeglądając zawartość Internetu można odnieść wrażenie, że większość użytkowników mówi w ten właśnie sposób. Pomijam strony pornograficzne, gdzie nie ma nic poza brutalną choreografią, oraz strony poradnikowe, które zasadniczo też pokazują choreografię, tylko mniej brutalną. Chodzi mi raczej o fora internetowe, czaty, ogłoszenia matrymonialne. Chodzi mi o rozmowy towarzyskie, w których seks to seks i na tym wiedza o nim się kończy. A przecież seks to coś więcej. Powiedzmy, że to coś podobnego do gry w tenisa.

Jeśli ktoś uczył się grać, potrafi o wiele taktowniej przyłożyć w piłeczkę. Wie, jak chwycić raketę do bekhendu, a jak do forhendu. Trudniej mu zepsuć serwis. Przy trochę większym doświadczeniu zawodnik potrafi przewidzieć zagranie przeciwnika i uprzedzić je.

Niekoniecznie od razu trzeba być Radwańską. Czasem wystarczy trochę wyczucia i nawet przy braku umiejętności uda się postać piłkę mniej więcej w odpowiednim kierunku. Później wystarczy trochę pograć, a na pewno się wyrobi. Gra rządzi się swoimi prawami, które można oczywiście spisać na kartce, ale kartka to nie kort. Kort wymaga od nas czegoś ponad taktykę – poddania się zagraniom rywala, improwizacji. Na kartce zawsze wygrywa się mecze.

Niestety kiedy sytuację z kortu chcę odnieść do łóżka (czytając fora internetowe, słuchając znajomych, czasem, niestety obserwując siebie samego), sprawy wyglądają raczej źle niż dobrze. Większość wali raketą jak popadnie, nie zawsze myśląc nawet, żeby piłeczka leciała w dobrą stronę. O tym, żeby trafiła w kort po drugiej stronie siatki, nie wspominając. Grają jakby nie wiedzieli, że nie chodzi o młóceniu zielonej piłeczki, ale wygranie trzech setów.

Z takimi sobie nie pograsz. Nie pamiętają oni, że po przeciwnej stronie siatki jest drugi zawodnik i dopiero, kiedy on odbije piłeczkę, potoczy się gra.

Mateusz Świsłak
Roku Pańskiego 2009

Student kontra przepisy

Student bez legitymacji

Bronisz pracę licencjacką w terminie? Stajesz się absolwentem. I tracisz legitymację studencką.

AGNIESZKA NIEDOJAD

– Brak zniżek na komunikację miejską, przejazd pociągami, bilety do kina – tak po oddaniu legitymacji będą wyglądać kolejne wakacje Katarzyny Jędręk. Kasia, studentka III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UJ, w tym roku akademickim zamierza obronić swoją pracę licencjacką. Gdy się jej powiedzie, straci legitymację.

Wynika to z obowiązującego prawa, które reguluje Ustawa o szkolnictwie wyższym. Problem dotyczy wszystkich studentów, którzy kończą studia licencjackie. Z chwilą obrony formalnie tracą status studenta. I nawet jeśli zamierzają kontynuować studia magisterskie drugiego stopnia na tym samym kierunku, muszą legitymację oddać.

Kasia dobrze rozumie obowiązujące prawo, lecz sytuację ocenia też z drugiej strony. – Skoro rok akademicki trwa do 30 września, to do tego czasu powinniśmy móc korzystać z legitymacji – sądzi studentka.

Żacy mają jednak sposoby na zachowanie legitymacji i wynikających z niej korzyści. Dochodzi do „zgubienia” dokumentu czy nawet zgłaszania w sekretariatach jego kradzieży. Jakie konsekwencje czekają studenta, który nie odda legitymacji?

– Student ma obowiązek ją oddać. Jeśli tego nie robi, nie mamy możliwości wyegzekwowania tego. Nie ma też regulaminowych sankcji – mówi

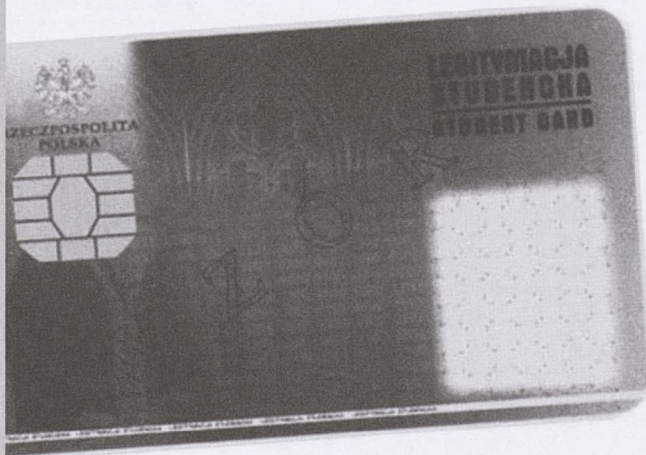


Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ. PWSZ w Nowym Sączu znalazła częściowe rozwiązanie kłopotu. – Jeżeli komuś zależało na zniżkach, legitymację kserowano i potwierdzano pieczętami. W ten sposób korzystaliśmy z przywilejów do zakończenia ważności legitymacji – mówi Jarek Wiśniowski, obecnie student I roku SUM na kierunku wychowanie fizyczne AWF.

Czas między III a IV rokiem to moment wykorzystywany na wyjazdy czy poszukiwanie pracy (pracodawcy chętniej zatrudniają studentów, bo nie muszą płacić składek ZUS). Student, broniąc pracę licencjacką w terminie, jest w pewien sposób poszkodowany. Czy i kiedy jest szansa na to, że przepisy się zmienią na korzyść wszystkich studentów? Według rzecznik UJ nie ma podstaw prawnych do zmian – Leży to w gestii MNiSW, które wydaje odpowiednie przepisy. Można nie podjąć studiów po licencjacie, więc takiej osobie nie będzie przysługiwała legitymacja studencka, bo studentem przecież nie jest – podkreśla Pilitowska.

Co zatem czeka studenta III roku w czerwcu? Może obronić pracę, odebrać dyplom i kontynuować edukację na studiach magisterskich lub od razu rozpocząć pracę – nie każdy bowiem musi podejmować naukę na wyższym stopniu. W obu przypadkach zostanie absolwentem, czyli przestaje być studentem. Tym, którym legitymacja się „zawieruszy” i posłużą się duplikatem, muszą mieć na uwadze, że kłamstwo ma krótkie nogi. Gdy prawda wyjdzie na jaw, mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Z przywilejów będą mogli formalnie dłużej korzystać tylko ci, którzy odłożą obronę na jesień.

Taka wizja nie napa-
wa jednak optymizmem.
Czy MNiSW znajdzie ko-
rzystne rozwiązanie, żeby
student nie tracił upraw-
nień z racji bycia studen-
tem? Czas pokaże. Na ra-
zie jedynym problemem
żaków jest pomysł na
atrakcyjną pracę dyplomo-
wą. Życzymy powo-
dzenia!

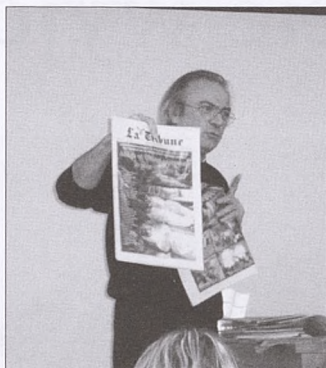


Warsztaty dla studentów dziennikarstwa

Mieć obsesję czytelnika

Ouest-France jest francuskim dziennikiem regionalnym, ale rocznym nakładem przewyższa gazety krajowe takie jak „Le Monde” czy „Le Figaro”. Od 10 lat współpracuje z Instytutem Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ.

BEATA KOŁODZIEJ



wa dr Teresa Sławińska, romanistka, która koordynuje też prace związane z wyjazdami polskich żaków do Francji.

– Co rok dwie, trzy osoby odbywają miesięczny staż w redakcji Ouest-France w Bretanii – mówi. Do tej pory 19 studentów IDiKS odbyło praktyki w Rennes. – Obecnie gazeta rozważa współpracę z Wyższą Szkołą Europejską im. ks. Józefa Tischnera – niepokoi się dr Sławińska. – Czy to oznacza zerwanie stosunków z UJ? – zastanawiają się studenci IDiKS.

Dlaczego korytarze są takie szerokie?

Jean-Pierre Chapelle wchodzi na salę wykładową kampusu UJ i wita się z ok. 70 młodymi ludźmi, studiującymi dziennikarstwo i komunikację społeczną. Mówi po francusku, a dr Teresa Sławińska tłumaczy na polski zdania wypowiedziane przez dziennikarza. Od 1998 r. jest ona „dobrym aniołem” opie-



Jean-Pierre Chapelle podczas zajęć ze studentami.

kującym się przybyłymi z Francji gośćmi. Jean-Pierre opowiada o historii i sposobie funkcjonowania Ouest-France. Dzieli się swoim doświadczeniem zawodowym.

Redaktor najbardziej poczytnego dziennika Francji wygłaszał w Polsce wykłady w latach ubiegłych, ale na kampusie jest pierwszy raz. – Kiedy spacerowałem po budynku zastanawiałem się, dlaczego korytarze są tutaj takie szerokie? – żartuje dziennikarz.

Mieć „obsesję czytelnika”

Na biurku Francuza leży stos gazet, które przywiózł z Bretanii dla krakowskich kursantów. Dokonuje analizy ich szaty graficznej. Po chwili wyciąga polskie dzienniki. – Kupiłem je dzisiaj, żeby zobaczyć co się u was dzieje. Uderzyła mnie długość artykułów. We Francji nie pisze się tak długich tekstów. Ludzie nie czytają więcej niż 120 linii – podkreśla dziennikarz. – Współczesny odbiorca to osoba spiesząca się. Żurnalista musi mieć „obsesję czytelnika”. Powinien pisać krótko, jasno i ciekawie – tłumaczy.

Jeden z wykładów Jean-Pierre’a porusza problem Europy w środkach masowego przekazu. Sprawy Unii Europejskiej są „zbyt odległe, zbyt instytucjonalne, zbyt skomplikowane, a pamięć ludzka zbyt ulotna” – to niektóre z przyczyn, dla których media narodowe nie potrafią właściwie przekazać informacji dotyczących starego kontynentu. Dziennikarze nie znają również „eurożargonu”

– specjalnego słownika, którym posługują się instytucje UE.

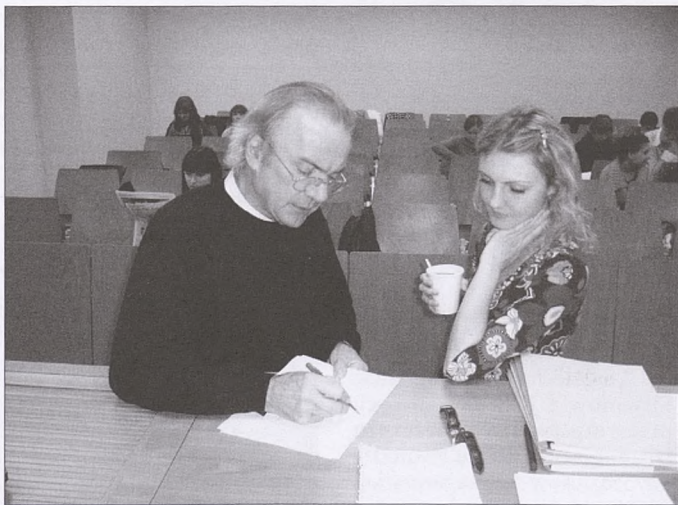
Dziennikarz oskarżony

Przedostatni dzień stażu jest poświęcony deontologii w prasie, radiu i telewizji. Redaktor wyróżnia siedem zarzutów, które społeczeństwo stawia czwartej władzy: 1) Zamach na życie prywatne osób publicznych 2) Brak poszanowania zasady domniemania niewinności 3) Podawanie informacji nieścisłych 4) Za dużo przemocy 5) Pokazywanie tego, co spektakularne 6) Koncentracja na ludziach sławnych 7) Arogancja mediów.

Okiem znawcy

Warsztaty prowadzone przez przedstawiciela Ouest-France dobiegają końca. Na początku kursu studenci otrzymali zadanie – każdy z nich miał napisać portret i przeprowadzić wywiad. Zaraz przyjdzie Jean-Pierre i publicznie wyświetli ich prace. Oceń je. Dr Sławińska czyta teksty na głos po polsku, a redaktor spogląda na ich francuskie tłumaczenia.

Jako pracownik mediów z ponad 30-letnim stażem bez wahania wskazuje zalety i wady powstałych artykułów. Uczestnicy szkolenia są zadowoleni z obiektywnej opinii specjalisty. W ciągu czterech dni poszerzyli wiedzę na temat mediów europejskich. Podziwiali warsztat pisarski. Są wdzięczni gościowi z Rennes za poświęcenie im czasu – tym bardziej, że przybył do Krakowa w trakcie urlopu.



Wakacyjne przygody

Gdzie szosy biała nić, tam śmiało bracie wyjdź!

„Dla chcącego nic
trudnego” – pomysł,
zapał i chęci potrafią
zdziałać cuda.

Przekonałam się o tym,
zwiedzając Litwę przez
niespełna tydzień za
150 zł.

OLGA SŁOWIK

Na pomysł poznania kraju
naszych sąsiadów wpadły mo-
je koleżanki, Magda i Asia, już
na kilka tygodni przed wakacjami.
Gdy tylko zaproponowały,
abym dołączyła, zgodziłam się
bez wahania, namawiając je na
podróż autostopem. I tak się za-
częło! Ostatecznie pojechaliśmy
w czwórkę: Magda, Asia, Mal-
wina i ja.

Piątek, 21.08.09.

Przygoda rozpoczęła się przed
Galerią Krakowską, gdzie spo-
tkałam się z Malwiną. Ustaliły-
śmy, że miejscem łapania stopa
w kierunku Lublina, w pobliżu
którego mieszkają Magda i Asia,
gdzie miałyśmy dotrzeć wiecz-
ornie, będą okolice pętli Pleszów.
O 11:30 z uśmiechami na twa-
rzy próbowałyśmy zostać za-
uważone przez kierowców...
i po niespełna pięciu minutach
pędziłyśmy już samochodem
z nietuzinkowym panem, właście-
cielem firmy wypożyczającej ju-
naki, planującym motocyklową
wycieczkę dokoła Morza Śród-
ziemnego. Przyjemna podróż za-
kończyła się w Rzeszowie...

Kraków – Rzeszów: 160 km,
4h podróży + 1h przerwy
na kawę.

...gdzie po kilku minutach
„łapania” poznałyśmy młodego
kierowcę TIR-a, który opowie-

dział nam o minusach swojej
pracy (plusów się nie dostrzega,
kiedy w dwa miesiące po ślu-
bie widuje się żonę co 2-3 tygo-
dnie). Wsiadaliśmy w Janowie
Lubelskim.

Rzeszów – Janów Lubelski:
88 km, 1h 30 min podróży.

Po spacerze i podziwianiu
starówki ulokowałyśmy się na
obrzeżach miasta. Gdy tylko wy-
ciągnęłyśmy kartkę z napisem
„Frampol”, na horyzoncie poja-
wił się van z pięcioma mężczy-
znami w środku, którzy usilnie
namawiali nas na skorzystanie
a ich środka transportu. Gratis
dorzucali piwo i „okrężną drogę”
pełną niezapomnianych wrażeń.
Grzecznie odmówiliśmy.

Później, już bez niespodzia-
nek i niedwuznacznych propo-
zycji, jechałyśmy dwoma sa-
mochodami i o godzinie 19:40
byłyśmy na miejscu, w Turobinie
pod Lublinem, gdzie ugości-
ła nas Magda.

Janów Lubelski – Turobin:
40 km, 1h podróży.

Sobota, 22.08.09.

Pobudka o 5:30, prysznic,
śniadanie, przeprawa busem do
Lublina. W centrum miasta –
spotkanie z ostatnią uczestnic-
zką naszej wyprawy, Asią. Podzi-
ła nas „drużyny”: Magda i Malwina
vs. Asia i ja.

O 9:30 rozpoczęłyśmy „łapa-
nie”. Magda i Malwina już po
kilku minutach machały nam
z samochodu, promieniając ze
szczęścia (*jeszcze im pokażemy!*).
My zwałyśmy okazję „dopie-
ro” po 20 minutach i z bardzo
życzliwym kierowcą pojechały-
śmy do Radzyna Podlaskiego.

Lublin – Radzyna Podlaski:
73 km, 1h 30 min podróży.

Tam, wysiadając z samocho-
du, dla zabawy, usiłowałam złapać
stopa przed wyciągnięciem
plecaków z pojazdu... i udało
się! Po kilkunastu sekundach



zmierzałyśmy do Międzyrzecza
Podlaskiego.

Radzyna Podlaski – Mię-
dzyrzecz Podlaski: 27 km,
40 min podróży.

Kolejny odcinek (Między-
rzecz Podlaski – Siemiatycze: 60
km, 50 min podróży) pokona-
łyśmy z nadzwyczaj uprzejmym
kierowcą TIR-a, który na koniec
przez CB-radio zapewnił nam
kolejny transport – do Białego-
stoku... z naczępą pełną Ferre-
ro Rocher!

Siemiatycze – Białystok:
96 km, 1h 50 min podróży.

W Białymstoku – po raz
pierwszy tego dnia było nieła-
two. Po długim, bezskutecznym
wymachiwaniu rękoma udało
nam się zatrzymać chłopaka, do-
świadczanego autostopowicza,
który zaproponował podwiezie-
nie nas w inne, lepsze do „sto-
powania” miejsce...

Białystok – Białystok:
10 km, 40 min.

...i rzeczywiście! Tu, o 15:20,
stojąc z karteczką z napisem
„LT”, udało nam się zatrzymać
Litwinów z Kowna – dwóch
przesympatycznych mężczyzn
i małą kobietę. Po drodze
odwiedziliśmy dwa supermarke-



Bohaterki artykułu z „wujkiem”.

ty (w Polsce taniej!) i stację pa-
liw, poczęstowałyśmy naszych
dobrodziejów mrożoną kawą z Li-
dla i ciasteczkami domowej ro-
boty. O 18:00 „polskiego cza-
su” przekroczyłyśmy granicę,
a o 19:15 byłyśmy już w Kownie.
Przestawiłyśmy zegarki, na-
stała godzina 20:15.

Białystok – Kowno: 241 km,
4h 55 min (w tym trzy
przystanki).

Tu, przed Ratuszem spoty-
kałyśmy się z Magdą i Malwi-
ną, które przyjechały kilka mi-
nut wcześniej, wymieniliśmy się
wrażeniami. Zmęczone i szczęśli-
we, w wyśmienitych nastrojach,
zadzwończyłyśmy do pana Ra-
munasa i jego żony – ludzi, którzy
zaproponowali nam zatrzymanie
się w ich mieszkaniu na 2 dni.
W tym miejscu muszę wyjaśnić:
noclegi wyszukiwałyśmy na stro-
nie www.couchsurfing.com, da-
jącej świetną okazję na poznanie
ciekawych ludzi podczas podró-
ży po całym świecie! Można tu

znaleźć ponad milion osób, oferujących darmowe noclegi lub proponujących wspólną podróż, zwiedzanie miasta, czy po prostu spotkanie się na piwie w innym kraju. Państwo Neverauskas przygotowali nam prawdziwą ucztę oraz zaoferowali dwa przytulne pokoje, dzięki czemu czułyśmy się jak w domu, a gospodarzy do dziś nazywamy wujkiem i ciocia! ;-)

Niedziela, poniedziałek, wtorek...

...I tak, przejeżdżając ponad 2000 km, podróżowałyśmy przez cały tydzień.* **Autostop**, czyli transport w zamian za ładny uśmiech. **Couchsurfing**, czyli nocleg w zamian za ciekawą rozmowę i zaproszenie do Polski.

...Zwiedziłyśmy Kowno, Troki, Wilno, Kłajpedę. Dzięki nietuzinkowemu sposobowi zwiedzania zobaczyłyśmy nie tylko architekturę podziwianą przez tłumy turystów, ale miałyśmy okazję dość dobrze poznać codzienne życie Litwinów, ich poglądy, obyczaje, zainteresowania. Odbłyłyśmy mnóstwo ciekawych rozmów na przeróżne tematy. A dzięki autostopowi poznałyśmy także osoby innych narodowości, np. pana Osamę z Libanu.

I czy którekolwiek biuro podróży jest w stanie zagwarantować nam choć połowę takich wrażeń w swojej promocyjnej ofercie za 699zł?

*Wyjątek: ostatnia noc. Wracając z Malwiną z Kłajpedy do Krakowa, utknęłyśmy o godzinie 20:30 pod Suwałkami przy zajeździe dla TIR-ów. Ciemno, zimno... ale szczęście nam sprzyjało! Miłosierny kierowca jednej z ciężarówek zaproponował, abyśmy się zdrzemnęły w naczepie. Ciemno, zimno... ale przygoda niezapomniana! A potem... Czwarta nad ranem, „sen” odchodzi i wyruszamy z „naszym” kierowcą w stronę Warszawy!



SONDA

Sposób na jesienną chandrę

Popołudnia przypominające noce, szklana pogoda i zbliżająca się sesja. Chandra gotowa. Jak walczyć z nią studenci? Okazuje się, że nie trzeba sięgać po prozac.



Piotr Dendys,
II rok, pedagogika

Przede wszystkim trzeba jeść dużo magnezu, w tabletkach lub rozpuszczalnego. Magnez jest idealny, wówczas nie ma mowy o chandrze. No i zdecydowanie współlokatorzy. Jeśli wokół jest więcej osób, depresja nie ma na nas sposobu.



Małgorzata Fall,
IV rok, dziennikarstwo, III rok, filmoznawstwo

Mój sposób jest taki, że idę spać. A jak wstanę? Dalej mam chandrę. Dlatego najlepiej jest mieć dużo pracy i zero wolnego czasu, wówczas nawet nie ma czasu myśleć o depresji czy jej leczeniu. Serdecznie polecam studia na dwóch kierunkach, pracę i wolontariat w studenckiej redakcji.



Petr Lavrikov,
V rok, prawo

Nie warto beczynnie siedzieć, trzeba się jak najwięcej ruszać, uprawiać sport. Jak najmniej czasu spędzać przed komputerem, bo to psuje człowiekowi nastrój. Ważny jest więc wysiłek fizyczny, ale warto też czasem ruszyć głową. Po prostu czymś się zająć, czytaniem książki czy inną przyzwoitą rozrywką. Oczywiście nie twierdzę, że wyjście do pubu jest nieprzyzwoite...



Piotr Marciniak,
I rok, geografia

Cieężko to określić. Wolnego czasu nie można spędzać samemu. Jeśli ma się zły humor, koniecznie trzeba znaleźć kogoś, kto będzie mógł w trudnej chwili pocieszyć. Są na to różne sposoby. Rozmowa, pocałunek. Ważne, aby nie być samotnym. Co tu więcej mówić?



Sylwia Wosik,
II rok, architektura i urbanistyka

Mamy zajęcia na uczelni, czytamy książki, słuchamy muzyki, jemy czekoladę. Nie mamy czasu na chandrę. Serio. Ale jak mi zrobisz zdjęcie, to chyba jednak dostanę depresji.

RECEPTY SPISYWAŁ KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Moda po studencku

Łowcy ubraniowych okazji

Centrum życia miejskiego społeczeństwa. Barwne, tajemnicze, niebanalne. Cieszą się coraz większym powodzeniem wśród studenterii. Sklepy z odzieżą używaną śmiało wkraczają na nasze ulice.



AGNIESZKA NIEDOJAD

Ilu studentów, tyle gustów i guścików. Tendencje w modzie żaków są tak wyraźne, że łatwo do nich zaklasyfikować prawie każdego. Kopie Dody-Elektrody, ciche myszki, dziewczyny Mansona. Na topie są też gale-rianki. Czyli do wyboru, do koloru. Gdzie szukają ubrań młodzi ludzie?

Student, jak powszechnie wiadomo, nie szasta pieniędzmi na prawo i lewo. Nie wszyscy kupują w Versace czy Zarze. Ciuch znanej marki nie idzie w parze z niską ceną. Chyba, że szukamy w... secondhandach. Tam znajdziemy i jedno, i drugie.

Tanio i oryginalnie

Kraków ciucholandami stoi. Miasto roi się od sklepów z szyl-dami: Odzież na wagę, Tanie ubranie. Niektóre lumpeksy nazwami wcale nie wskazują na swój profil: Lux, Szansa, Exodus. Zapychają one ulice: Długą, Limanowskiego, Starowiśnią. I kilkadziesiąt innych. Sąsiadują z marketami, hotelami, firmowymi salonami. Nie boją się konkurencji.

Zawsze to przecież lepiej pokazać się w markowych Wranglerach za dychę niż w niemarkowych dżinsach za siedemdziesiąt złotych.

Według takiej zasady żyje jeden student. Katarzyna Hajduk, studentka europeistyki na UEK, działa według ustalonej

reguły: „żeby znaleźć perełkę, trzeba wejść do ciucholandu i po prostu się w nim zagrzać”. Perełka, czyli niepowtarzalny ciuszek, drobiazg. Niekoniecznie ubranie. Mogą być buty, torebki, paski, apaszki, bielizna, pościel, zabawki, a nawet biżuteria czy książki.

Kasia ma swój ulubiony ciuchol, jak określa sklep z taną odzieżą. – To raj pełen pięknych i unikatowych ciuchów. Wiem, że nikt inny nie będzie ubrany tak jak ja – mówi z przekonaniem.

Ile trzeba mieć w portfelu idąc na zakupy? Bluzka damska z krótkim rękawem 8-15 zł, dżinsy 15-30 zł, spódnica 15-20 zł, kurtka dżinsowa – ok. 20 zł, płaszcz jesienny 15-30 zł, torebka 10-15 zł. Szafę Kasi wypełniają ubrania firm Dorothy Perkins, Oasis, Promod, Lee. Wśród jej perełek, niezmiennie od kilku miesięcy, pierwsze miejsce zajmują buty firmy George. Cudne szpileczki. Za ile? Bagatela, dziesięć złotych.

Przepychacz

– Kupowanie w ciucholandach wyzwala w kobietach instynkt łowcy – podkreśla z uśmiechem Kasia. Ale jak się okazuje, wcale nie ma powodów do śmiechu.

Kiedy można dostać najlepsze kaski w składach z taniochą? Kiedy jest dostawa. – Klienci łapczywie wyłapują wszystko, co się da. Obowiązuje prawo dżungli. Wyrwywają sobie ubrania al-

bo wykradają z koszyka – oburza się Kasia.

Grzebią, buszują wśród wieszaków, przepychają się przez sterty szmat. Z nieznośną i natrętną uwagą lustrują składowisko. Ferment, potem skrzydlate westchnienie ulgi. Taki dzień się zdarza raz w tygodniu.

Stany Zakupowe Ameryki na Kleparzu

Na przykład w „Odzież z USA” dostawy są w czwartki. W ciucholandzie na Rynku Kleparskim nie ma miejsca na bylejakosć. – Ubrania przechodzą selekcję. Najlepsze czyścimy i prasujemy. Dbamy o jakość i schludność – zaznacza ekspedientka. Niektóre miały już właściciela, niektóre całkiem nowe, nienoszone, jeszcze z ceną i metkami, których się nie odrywa jak w innych secondhandach – dodaje.

Ubrania ułożone są kolorystycznie. Majtki nie mieszają się z sieroco miotanymi skarpetami.

– Głównie to kobiety są klientkami. To osoby z klasy średniej i wysokiej, z różnych środowisk. Prawnicy, lekarze, wykładowcy, gospodynie domowe, nauczycielki, dziennikarki. Często studenci.

Sprzedawczynie dobrze zna swoich klientów. Jest profesjonalistką, których brakuje w innych ciucholandach. Tam tylko rzucają na wagę, zważą i tyle. Ona pomoże wybrać, doradzi. Pierwszego klienta pozna od ra-

zu. – Ludzie się wstydzą – ocenia. – Panuje stereotyp, że w lumpeksach ubiera się ten, kto nie ma pieniędzy. Po co tłumaczyć, że tanie zakupy to frajda, bo i tak nie uwierzą – zauważa.

Dużą popularnością cieszą się ubrania oklepanych w Polsce marek Adidas, Nike. Niektórzy szukają konkretnych strojów konkretnych producentów (Ann Taylor, Calvina Kleina, Abercrombie&Fitch). Style vintage i retro, czyli ubrania z poprzednich epok lub stylizowane na takie, najłatwiej tutaj znaleźć – przedstawia ekspedientka.

Podobne zdanie ma Katarzyna Fyda, studentka europeistyki na UEK oraz Krakowskiej Szkoły Artystycznej na kierunku projektowanie ubioru. Kasia kupuje odzież zarówno w butikach, jak i w szmateksach. Jak sama twierdzi, ciucholandy oferują niepowtarzalność, której szuka. – Strój to sposób na zaznaczenie własnej swoistości wśród innych szarych indywidualności. Narzędzie, za pomocą którego młodzi ludzie pokazują kim są – podkreśla przyszła projektantka.

Ciucholandy nie przypominają już zatęchłych budek sprzed kilkunastu lat. Wabią, zapraszają kolorowymi witrynami. Bez znaczenia, kto jest klientem secondhandu. Czy student, czy ten z pokaźną kiesą, czy tamten, któremu nie starcza do pierwszego – jednakowo przeczesują teren z saperską precyzją. Aby po prostu w coś się ubrać albo zaakcentować swoją inność. Bo strój jest jak dowód osobisty. Nawet więcej, to twarz i natura.

Debiut literacki studenta UJ

Długi dystans

Krzysztof Szeremeta jest studentem I roku edytorstwa na UJ. Jest także finalistą piątej edycji konkursu literackiego „Połów” organizowanego przez wrocławskie Biuro Literackie. W nagrodę nakładem BL ukazał się jego debiutancki arkuszyk poetycki „Długi dystans”.



MARTA STANISZ

Konkurs skierowany jest do poetów przed debiutem. Spośród nadesłanych tekstów wybierani są najlepsi autorzy. Następnie biorą udział w warsztatach literackich z pisarzami i krytykami literackimi, z którymi pracują nad kształtem przyszłej książki.

Po sukcesach Krzysztofa, TVP Kultura wyemitowała krótką prezentację dotyczącą debiutu studenta. Brał on również udział w tegorocznym festiwalu literackim Port Wrocław, gdzie czytał swoje wiersze.

Warto zaznaczyć, że student naszej uczelni jest najmłodszym finalistą w historii konkursu. W jednej z recenzji autorstwa

Elżbiety Lipińskiej czytamy: – Szeremeta nie uważa się za wszytkowiedzącego, ma świadomość, kim jest, co wie, a czego nie, mierzy swoje możliwości właściwą skalą. I dlatego nie ma w jego wierszach przemądrzałości, a do własnego dojrzewania i oglądu świata autor podchodzi z należytą dawką humoru, autoironii, dystansu. I to bardzo dobrze wróży.

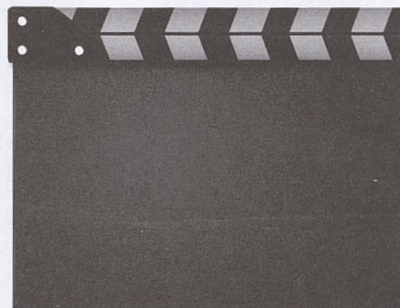
Student nie spoczywa na laurach i już planuje kolejny cykl, który ma się nazywać „Nowy dokument tekstowy”. Jak sam mówi, ma to być projekt zaangażowany, ofensywnie konserwatywny. Wyjdzie w marcu, w antologii „Najlepszych polskich poetów przed debiutem książkowym” w BL.

Etiuda & Anima

Po raz szesnasty w Krakowie odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etiuda & Anima. Od 27 listopada do 4 grudnia będziemy mogli obejrzeć filmy krótkometrażowe i animacje z całego świata.

Ideą festiwalu jest promowanie młodych twórców, którzy dzięki udziałowi w nim mają szansę na zaistnienie w świecie filmowym. Przede wszystkim jest to jednak dla nich możliwość rozwoju własnych umiejętności i doskonalenia form wypowiedzi artystycznej. Studenci szkół filmowych i artystycznych z całego świata nadsyłają swoje filmy na konkurs rywalizując o nagrody: Złote, Srebrne i Brązowe Dinozaury. Co roku w ramach festiwalu odbywają się dwa konkursy. Pierwszy – międzynarodowy konkurs etiud studenckich, tym razem obejmujący prace zrealizowane w szkołach filmowych i audiowizualnych w latach 2007 – 2009. Drugi to międzynarodowy konkurs profesjonalnych, studenckich i niezależnych filmów animowanych (w tegorocznym o nagrody walczyć będą te zrealizowane w latach 2006 – 2009).

Podczas każdej Etiudy i Animy nagradzane są również najlepsze filmowe uczelnie oraz wybitni pedagodzy. W szesnastej edycji Nagrodę Specjalną Złotego Dinozaura otrzyma para wybitnych artystów i pedagogów – Jacek Bławuta i Marcel Łoziński (z warszawskiej Mistrzowskiej Szkoły Filmowej Andrzeja Wajdy).



Program festiwalu pełen jest pokazów konkursowych, spotkań z artystami, imprez towarzyszących czy warsztatów filmowych (do wyboru są zajęcia montażowe, reżyserskie, scenariuszowe, operatorskie i animowane). W ramach autoportretów twórców animacji będzie można podejrzeć pracę m.in. Jiří Barta, Ishu Patela czy Dennisa Tupicoffa. Wśród wydarzeń specjalnych odnaleźć można kilkanaście seansów krótko i pełnometrażowych filmów animowanych z Francji czy premierowe pokazy pełnometrażowych animowanych dzieł z Estonii, Korei Południowej, Australii i Węgier.

Bilety (12 zł) i karnety (69 zł w przedsprzedaży, i 99 zł) na festiwal można nabyć w Punktach Informacji Miejskiej. Więcej informacji o festiwalu znajdziecie na stronie internetowej www.etiudaandanima.com.

KAROLINA JĘDRAS

Reporterzy Dużego Formatu

Mariusz Szczygieł – pierwsza liga

Czechofil, wychowanek Hanny Krall, kopalnia złotych myśli, ale przede wszystkim mistrz słowa pisanego. Mariusz Szczygieł pojawi się w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) w środę, 25 listopada, o godz. 19 w ramach cyklu Reporterzy Dużego Formatu.

Spod jego pióra wyszło wiele znakomitych tekstów, w tym wielokrotnie nagradzany „Gotland”. Po długim okresie nieurodzaju, pojawia się nowa książka „20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła”, którą będzie promował podczas spotkania. Do tej pory swoją wielkość demonstrował głównie na papierze. Tym razem przyje-



dzie, żeby porozmawiać. Na każdy temat.

MARTYNA ZAGÓRSKA



Dziennikarz promować będzie w Krakowie nową książkę.

Niepokorni po raz piętnasty

Melodie na niepogodę

Ziewających obudzić, a gadułam zamknąć usta – cele nietatwe do osiągnięcia dla październikowych Niepokornych. Islandczyk wlewający w siebie litry piwa, latające gitary, kilka zdjęć półnagich kobiet i gwiazda w małym gwiazdorskiej wersji – oto, co najmocniej utkwiło w pamięci po październikowym koncercie.

MARTYNA ZAGÓRSKA

Trudno było wykazać optymizm. Zaledwie parę sprzedanych biletów i pogoda pod tytułem „zostań w domu”. A jednak po kilkunastu minutach słuchaczy było zbyt wielu, by nazwać atmosferę „kameralną”.



Zespół The Car Is On Fire był gwiazdą cyklu Niepokorni w październiku.

Pierwszy gość przywiózł ze sobą kawałek Islandii i niezwykle podejście do życia. Beztrudni ET Tumason grał nieokrzesanego bluesa. Między kolejnymi kawałkami popijał piwo, a według niektórych, to pomiędzy kolejnymi piwami, śpiewał. Tak czy inaczej, doskonale wiedział, co robić zarówno z głosem, jak i gitarą.

Rodzimą scenę reprezentował zespół Breath And Miracle. W skrócie – gitarowo, energicznie, momentami spokojnie i nostalgicznie. I to wszystko z przeziębionym wokalistą.

Przyszła czas na prawdziwą bombę programową. Keira

Is You, czyli narkotyczny wokal, świetne, czarno-białe wizualizacje, naszpikowane emocjami utwory i w ramach finału, gitary lądujące z impetem pod sceną. Chorzowska kapela zafundowała nam istne szaleństwo!

The Car Is On Fire po śluzach wypadli błodo. Wywrzeszczeli piosenki starsze i nowsze, pobrzdkali na gitarach. Osoby, które przyszły specjalnie dla Warszawiaków (zapewne większość mikro-tłumu), bawiły się dobrze.

Ale „dobrze” to mało, jak na Niepokornych.

Cinema Żaczek

Tomasz Raczek w klubie Żaczek



„(...) Minęło pięć lat od śmierci Zygmunta Kałużyńskiego. Dopiero po tak długim okresie jestem gotowy,

by przedstawić naszą ostatnią książkę...” – pisze Tomasz Raczek, jeden z najbardziej znanych polskich krytyków filmowych w „Alfabecie na 4 ręce”. W niedzielę, 8 listopada, przyjedzie do klubu Żaczek (al. 3 Maja 5), by o owej książce – i nie tylko – opowiedzieć.

Nie słucha muzyki w radiu, bo irytują go „kiepskie wstawki słowne”, twierdzi, że bez wojska, polityki i religii świat byłby rajem. Świeży nabytek TVN i laureat Wiktora znany jest ze swojej otwartości, tolerancji i miłości do kina, z którym od lat oswaja widzów. Tomasz Raczek przebył długą medialną drogę. Publikował w najważniejszych tytułach prasowych, pracował w wielu stacjach radiowych i telewizyjnych. Przez lata występował jako łagodniejsza połowa duetu Raczek-Kałużyński (cykl „Perły z lamusa” w TVP2, debaty publikowane we „Wprost”). Długoletnia przyjaźń z enfant terrible polskiej krytyki filmowej zaowocowała książką pełną niepublikowanych dotąd, osobistych rozmów na tematy najważniejsze dla obu panów. Zygmunt Kałużyński, wielki erudyta, poeta budzący w równym stopniu respekt, co niechęć, żył kinem. Teraz żyje w kinie – „Pół życia w ciemnościach” to dokument Jana Skolimowskiego, poświęcony tej legendarnej osobowości telewizyjnej. Film, dołączony do „Alfabetu na 4 ręce”, zostanie wyświetlony podczas spotkania. Niedzielne popołudnie ze sztuką filmową w ramach cyklu Cinema Żaczek rozpocznie się o godzinie 17. Wstęp wolny.

MARTYNA ZAGÓRSKA



Cinema Żaczek

Jeź Jerzy i inne bajki

Po wakacyjnej przerwie do klubu Żaczek (al. 3 Maja 5) powrócił filmowy cykl Cinema Żaczek. Wojtek Wawszczyk, najlepszy w Polsce twórca animacji, będzie gościem lokalu w sobotę, 21 listopada. Laureat festiwalu Nowe Horyzonty, współpracownik firmy Walt Disney, twórca filmu o Jeżu Jerzym – tak najkrócej można przedstawić Wawszczyka.

Jest rysownikiem, reżyserem, scenarzystą, animatorem i autorem oprawy plastycznej filmów animowanych. W 2001 roku ukończył animację w PWS-FTViT. Mimo swojego młodego wieku jest już uznanym reżyserem. Po ukończeniu szkół Wojtek Wawszczyk założył z Kamillem Polakiem niezależną grupę animatorów Studio Ploi. W jego dorobku odnajdziemy takie filmy jak „Headless” (Bezgłowy, 1999) czy „Mouse” (Mysz,

2001), które stworzył jeszcze na studiach. Wawszczyk pracował także w Digital Domain w Los Angeles, gdzie współtworzył film „Ja, robot” oraz grę „Fight Club”. Do jego licznych osiągnięć należy też współpraca z wytwórnią Walta Disney’a. Od dwóch lat pracuje nad animowaną adaptacją popularnego komiksu Rafała Skarżyńskiego i Tomasza Leśniaka „Jeź Jerzy”.

W sobotę 21 listopada, o godz. 19, w klubie Żaczek, będziemy mogli spotkać się z Wojtkiem oraz obejrzeć jego filmy (m.in. „Pingwin” i „Splinter”, który zdobył główną nagrodę w kategorii Film Animowany na 8. festiwalu Era Nowe Horyzonty 2008 we Wrocławiu) i poznać kulisy ich powstawania. Zobaczmy także trailer „Jeź Jerzego”, którego premiera odbędzie się przyszłym roku. Wstęp na spotkanie jest wolny.

KAROLINA JĘDRAS

Szesnasta edycja Niepokornych

Listopadowa rebelia

Buntownicze piosenki o ciemnej, bo realnej stronie życia usłyszemy w wykonaniu Cool Kids Of Death w sobotę, 7 listopada, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Ponadto zabrzmia spokojne kompozycje Ladislava, emocjonalne kawałki Let The Boy Decide i alternatywny rock 3Moonboys. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa rysunków Justyny Kierat.

MARTYNA ZAGÓRSKA

Na dobry początek, artyści z Mysłowic. Ladislav to kolejny, po Generale Stilwellu i Delons, projekt Marka „Działowy” Jałowickiego. Skromny do granic, zdolny do bólu, z obecnym składem dorobił się trzech EP. Polskie teksty, przyjemne melodie. Muzyk parokrotnie wspomagał grupę Myslovitz, podrzucając kilka tekstów i melodii (w tym „Peggy Brown”!).

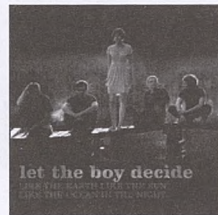
Let The Boy Decide przyjedzie do nas z Ostrzeszowa. Porównywani do Iowa Super Soccer, czterech panów i jedna młoda dama tworzą muzykę, która trafia do wrażliwych. Aktualnie zajmują się kolekcjonowaniem świetnych recenzji drugiej płyty.

„I will come” – śpiewają 3Moonboys w piosence „Oh, so” i wracają do Krakowa po dwóch latach nieobecności. Trochę psychodelii, szczypta elektroniki. Gęsto i duszno tu od dźwięków, ale efekt niesamowity. Są nietypowi. Nawet jak na Niepokornych.

W przerwie będzie można obejrzeć komiksowe rysunki stworzone ołówkiem Justyny Kierat, studentki UJ.

Na finał występ Cool Kids Of Death – czołowych wywrotowców polskiej sceny alternatywnej, jaskrawo wyrażających swoje poglądy. Supportowali gwiazdy, takie jak Iggy Pop czy Lenny Kravitz. O rozzaczarowaniach rzeczywistością opowiedzą nam charakterystycznym głosem Krzysztofa Ostrowskiego. Start 19.30. Bilety kosztują tylko 10 i 15 zł.

Rozmowa z Michałem Jamrozem, studentem, gitarzystą Let The Boy Decide



Wolę koncerty!

Sześć lat istnienia na scenie, w tym dwa lata przerwy, dwie płyty na koncie, pięciu członków zespołu – są jeszcze jakieś ważne dla LTBD liczby?

Dla mnie są one trochę inne – dziesięć miesięcy w zespole, jedna płyta na koncercie. A tak poza tym, tysiąc koncertów do zagrania, piętnaście albumów do wydania i pięćdziesiąt lat na scenie!

Gdzie się podziały negatywne recenzje Waszej nowej płyty?

Rzeczywiście, jak na razie recenzje są bardzo przychylne, co mnie i cały zespół niezmiernie cieszy. Muszę przyznać, że ze zniecierpliwieniem czekałem na pierwsze opinie, miałem dobre przecucia.

Przed kim chciałbyś zagrać wymarzony support?

Zarówno ja, jak i pozostali, marzymy o tym, żeby zagrać przed Magnolia Electric Co. Trzeba przyznać, że jest to zespół, który znacznie wpłynął na naszą muzykę.

Wolisz koncerty czy pracę w studiu?

Pomimo tego, że studio wspominam bardzo dobrze, to wolę koncerty. Granie na żywo jest na pewno trudniejsze, ale niesie ze sobą dużo pozytywnych emocji. Jednak najlepsze w koncertowaniu jest poznawanie nowych ludzi i to, co się dzieje po koncercie (śmiech).

ROZMAWIAŁA
MARTYNA ZAGÓRSKA

Rozmowa z Justyną Kierat, rysowniczką, studentką biologii na UJ

Zakochana w Mroźku

Czemu rysunek?

Rysowanie sprawia mi przyjemność. To chyba główny powód. Na wykładach potrafię mieć w zeszytach więcej rysunków niż notatek.

Trudno jest wymyślić teksty umieszczane w dymkach?

W komiksach takich jak te, które pokażę na Niepokornych, rysunek i tekst stanowią całość, więc powstają jednocześnie. Czasem pomyśl na komiks przychodzi bez wysiłku, na przykład zdarzy się coś, co wystarczy tylko ładnie narysować, ale czasem muszę się trochę pomęczyć. Wracając do tekstów – trudniejsze, niż wymyślenie całego rysunku, bywa ładne „ubranie w słowa” tego, co chcę wpisać w dymek.

Co sprawia, że sięgasz po ołówek?

Jeżeli nie mam konkretnego zadania (na przykład zilustrować artykuł do „WUJ-a”), to zazwyczaj tą inspiracją są wydarzenia, które mają miejsce gdzieś w mo-



Podczas Niepokornych swoje rysunki zaprezentuje Justyna Kierat, której twórczość gości regularnie na łamach „WUJ-a”.

im otoczeniu. Ale to nie jest tak, że zawsze rysuję dokładnie to, co się zdarzyło – zazwyczaj to jest tylko podstawa, baza, a dalej działa wyobraźnia.

Twój mistrz to...

Sławomir Mrozek. Jest kojarzony ze słowem pisaniem, ale oprócz tego genialnie rysuje. Pierwszy raz zetknęłam się z jego rysunkami, kiedy miał wystawę na Plantach. Zakochałam się.

ROZMAWIAŁA MARTYNA ZAGÓRSKA



45. Studencki Festiwal Piosenki

Piosenka studencka nie zdechła!

Tymi słowami jurorka Ewa Kornecka skomentowała 45. Studencki Festiwal Piosenki. Twórczość o zacięciu politycznym zeszła na drugi plan, ale nadal próbuje iść pod prąd postępującej komercjalizacji rynku muzycznego i wszechobecnej tandety.

ALEKSANDRA PARZYSZEK

Trzynaście koncertów w ciągu siedmiu dni – tak w skrócie wyglądał program tegorocznego festiwalu. Renata Przymek świętowała 20 lat obecności na scenie, a jej utwory wykonały m.in. Kayah, Kasia Nosowska i Anja Ortodox. Scenę rozgrzewały również zespoły reggae: Jafia Namuel i Izrael, a recital Ilony Sojdy w synagodze Tempel przeniósł widownię w przedwojenny świat krakowskiego Kazimierza.

Jubileuszowy koncert z okazji 5-lecia zespołu zagrała Iowa Super Soccer. Muzycy nie kryli wzruszenia i dali z siebie wszystko. Wokalistka Natalia Baranowska ewidentnie „rzędziła w zespole” i dbała o kontakt z publicznością. Jeśli można się do czegośkolwiek przyczepić, to jedynie do bardzo małej frekwencji. Oklaski, choć szczerze, nie brzmiały tak dobrze, kiedy klaszcze 40 par rąk. Pytanie, jakie się nasuwa w takich chwilach: gdzie są studenci? Bilety nie były drogie (15 i 20 zł), a wieść o koncercie krążyła po mieście od dawna.

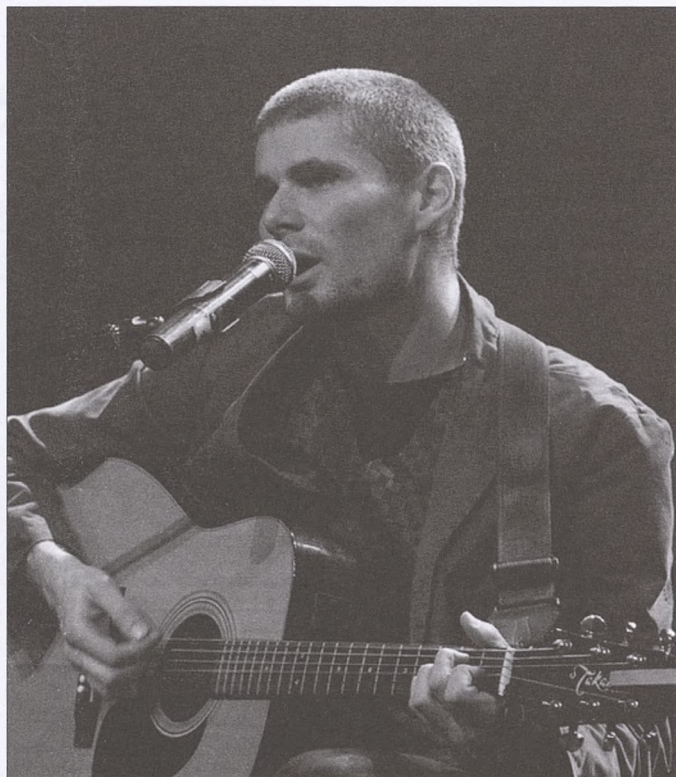
Najnowszą płytę „Zmiłości” promowała Paulina Bisztyga.

Krażek jest wyjątkowy, bo jak sama mówi – Dźwięki powstały wyłącznie z ludzkiego głosu i instrumentów basowych. Porwała z zespołem publiczność, która zapełniła salę PWST dosłownie po brzegi. Artystka, dziękowała za tak liczne przybycie, mimo deszczu – Nie wiem, kto musiałby przyjechać, żeby wyciągnąć mnie w taki wieczór z domu.

Selfbrush, Graftmann, Iowa Super Soccer, Let The Boy Decide, Nathalie And The Loners – między innymi ci muzycy zagrali na koncercie Tribute To Neil Young. Na imprezę przyszli fani poszczególnych wykonawców, jak również Ci, którzy o istnieniu ich nie mieli zielonego pojęcia. Największe brawa dostał debiutujący na polskiej scenie islandzki artysta ET Tumason. Energiczny, bardzo oryginalny w sposobie bycia i śpiewania, porwał publiczność, czym był sam bardzo zaskoczony. ET prezentuje najdzikszego delta-bluesa, jakiego można zagrać tylko na akustycznej gitarze i samemu zaśpiewać.

Myli się ten, kto myśli, że Studencki Festiwal Piosenki to święto nudnych bardów i aktorek śpiewających smętne pieśni. Jury doceniło głównie twórców, a nie odtwórców. Liczył się dla nich indywidualizm i potencjał twórczy, a nie ładny głos.

Tegoroczny festiwal nie pozostawił niedosytu. Niestety, podobnie jak rok temu, studentów na widowni było jak na lekarstwo. Wymówką nie mogą być drogie bilety, bo ceny wahały się od 10 do 40 zł, a część koncertów była darmowa. Najwyraźniej ta impreza nie jest już akademicka, a piosenka poetycka nie wygra z clubbingiem.



Łukasz Jemioła został laureatem tegorocznego SFP.

Rozmowa z laureatem 45. SFP

Gra w pubach i wygrał

Łukasz Jemioła, 24-letni student lubelskiego UMCS, gra ludziom do piwa. Jury doceniło to, że jest twórcą, a nie odtwórcą.

Zaskoczyła Cię wygrana?

Oczywiście! Gram w barach i w tej konfrontacji z zawodowcami, z poważnym materiałem, z fantastycznymi głosami, osiągnięciami artystów, nie sądziłem, że mam jakiegokolwiek szanse.

Co robisz w życiu, poza graniem w pubach?

Dwa tygodnie temu w tej samej kamizelce, w której jestem dziś, kupionej w ciucholandzie, skończyłem politologię, a teraz uczę się na nauczyciela muzyki.

Kiedy możemy się spodziewać Twojej płyty?

Cenię zespoły, które nagrywają płyty, ale takie, które znają wszyscy i zapamiętują do końca życia. Myślę, że warto nagrywać tylko takie rzeczy, a ja aktualnie nie czuję, żebym miał do przekazania muzykę, która będzie aż do tego stopnia wartościowa, więc płyty nie nagram.

Na co wydasz wygrane 15 tysięcy zł?

Na życie! Przecież jestem studentem. Nie wydaję dużo, więc na długó mi wystarczy.

ROZMAWIAŁA ALEKSANDRA PARZYSZEK

Zygmunt Konieczny, juror Studenckiego Festiwalu Piosenki

Podczas przesłuchań konkursowych ocenialiśmy całokształt, nie tylko wykonanie. Braliśmy pod uwagę tekst, muzykę i gust artystyczny. Chciałbym jednak pocieszyć tych, którzy nie znaleźli się w tym roku na tzw. podium. Spośród prawie 11 tysięcy wykonawców, wybraliśmy pięćdziesięciu dwóch, którzy wzięli udział w przesłuchaniach. Znaleźć się w tej grupie jest szczególnym wyróżnieniem, a trafić na listę laureatów to już jest ogromne szczęście.

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Muzyka

Grizzly Bear – Veckatimest

Każdy, kto choć trochę interesuje się grupą Radiohead wie, że ich gitarzysta – Jonny Greenwood nigdy, przenigdy nie mówi nic na scenie. Zmowa milczenia została przerwana w zeszłym roku, na koncercie w Toronto, kiedy to podszedł do mikrofonu i powiedział coś w stylu „Chciałbym podziękować mojemu najulubieńszemu zespołowi na świecie – Grizzly Bear, za to, że byliście z nami w trasie”. Dostając takie błogosławieństwo od carów eksperymentalnego rocka cudotwórcy z Grizzly Bear nie mogli nie wydać kolejnej płyty. Więc wydali.

Od jakiegoś czasu panuje moda na tworzenie nowych nazw gatunków muzycznych. I ja się pobawię – nowa płyta miśków to difficult-alko-dream-folk. O! Tak, „Veckatimest” to płyta trudna. Nie zdziwię się, jeśli przeczytacie moją recenzję, włączycie album i po paru minutach wyłączycie z komentarzem „koleś ma gust jak Strasburger dowcip”. Trzeba do „Veckatimest” podchodzić wiele razy, z wielu stron. To taka ściana: stojąc przed nią słyszemy niewyraźnie, co jest za nią, a już na pewno nie widzimy. Zmienne nastroje, tempa, hałas przeplatany z ciszą a do tego wokół Eda Droste’a, brzmiały, jakby co najmniej go to śpiewanie męczyło. Kiedy jednak, po którymś przesłuchaniu, znajdziecie w tej ścianie szczelinę – wszystko nabierze barw i kształtów. Z początkowego, dźwiękowego chaosu wyłoni się wam pełen niepokoju, melancholii i nie do końca sensowny obraz, przypominający marzenia senne po zakrapianiu nocy. I stąd mój „alko-dream folk”. Ty, że rano, zamiast kaca, mamy ochotę na jeszcze.

PIOTR MADEJ

GRIZZLY BEAR – VECKATIMEST, WARP, 2009

STRONA INTERNETOWA AUTORA:
WWW.HEADPHONESPORNO.WORDPRESS.COM

Film

Pochwała kina

Bohaterom „Przerwanych objęć” – najnowszego filmu Pedro Almodóvara – nieustannie towarzyszy kamera. Rejestruje ich intymne rozmowy, ujawnia zdrady, stanowi narzędzie zemsty. W jednej ze scen bohaterka grana przez Penélope Cruz mówi do kochanka, podkładając głos pod samą siebie, nagrała na taśmie filmowej. Rzeczywistość uzupełniana jest przez film i vice versa. Dwa światy – ten nasz i tamten na ekranie – zlewają się w jeden. „Kino to życie” – zdaje się mówić Almodóvar.

Główną postacią „Przerwanych objęć” jest Mateo Blanco (Lluís Homar), kiedyś twórca filmowy, dziś niewidomy scenarzysta. Niespodziewana wizyta Raya X, syna dawnego znajomego, wywołuje w nim wspomnienia o romansie sprzed kilkunastu lat z początkującą aktorką, Leną (Cruz). Razem zrealizowali wtedy „Dziewczyny i walizki”, komedię sensacyjną, po której Blanco nigdy już nie stanął za kamerą. Mateo i jego młody współpracownik Diego czują, że przeszłość kryje tajemnicę, z którą Ray X może mieć jakiś związek. Próbuja dociec prawdy.

„Przerwane objęcia” to typowa „almodrama” (melodramat w stylu Almodóvara) – mieszanina wzruszeń, humoru, cytatów z klasyki kina (Cruz stylizowana jest między innymi na Marilyn Monroe) i wcześniejszych dzieł samego reżysera. Jednak przede wszystkim jest to pochwała magii kina i siły tkwiącej w taśmie filmowej, której zapisy trwalsze są od ludzkiego życia.

BARTŁOMIEJ NOWAK

„PRZERWANE OBJĘCIA”, REŻ. PEDRO
ALMODÓVAR, HISPANIA, 2009

Książka

Oblicza fotografii

Fotografowanie stało się dziś rozrywką niemal równie powszechną jak seks czy taniec – trudno nie zgodzić się ze słowami Susan Sontag, amerykańskiej pisarki, autorki zbioru esejów „O fotografii”. Obecnie zrobienie zdjęcia zajmuje ułamek sekundy, a aparaty fotograficzne różnego kalibru są czymś bardzo popularnym. Dla wielu z nas pstryknięcie migawki jest ostatecznym sygnałem zakończenia procesu uwieczniania otaczającej nas rzeczywistości, dla Sontag to dopiero początek dyskursu o tym, czym jest fotografia i jak można ją postrzegać.

Czy zdjęcie to droga do niebytu czy wręcz przeciwnie, brutalne świadectwo naszej śmiertelności i ulotności? Czy aparat fotograficzny może być bronią w walce z własnymi słabościami i barierą obronną przed drugim człowiekiem? Czy istnieje granice, jakich fotograf nigdy nie powinien przekroczyć? Autorka zastanawia się, jakie miejsce fotografia zajmuje wśród innych sztuk, odwołuje się do prac znanych fotografów m.in. Diane Arbus, Walkera Evansa, Alfreda Stieglitza czy Roberta Franka, a także kreśli rolę obrazu w perspektywie społecznej. To niezwykle interesująca pozycja, która po 23 latach ponownie trafia do księgarń nakładem Wydawnictwa Karakter. Dla wszystkich miłośników i pasjonatów fotografii oraz tych, którzy chcą spojrzeć na robienie zdjęć z innej perspektywy, to pozycja obowiązkowa.

ANNA KENIG

SUSAN SONTAG, „O FOTOGRAFII”,
WYDAWNICTWO KARAKTER, KRAKÓW 2009

Wolontariat z innej beczki

Pewnie nikt nie chciałby chodzić w szarych dresach i koszulkach polo na co dzień, ale jeśli chcesz być wolontariuszem sportowym, musisz się z tym liczyć. Strój to jedyny „minus” takiego sposobu spędzania wolnego czasu.

BOGUSIA SMOLAREK

Pierwszy raz koszulkę wolontariusza założyłam w Kłagenfurcie podczas Euro 2008. Z grupą ok. 60 osób w różnym wieku z Chorwacji, Włoch, Niemiec, Polski a nawet Izraela stanowiliśmy drużynę gotową do pomocy przy parkingach i stadionie, a także w mieście. Dla nikogo nie były to 2 tygodnie pracy, ale przyjemności, i przede wszystkim dobrej zabawy. A ki-

bice, ciesząc się złą sławą, okazują wielką radość spotykając wolontariusza mówiącego w ich języku.

Z kolei kilka dni w Zakopanem i sprawowanie pieczy nad tyżwiarzem z Mongolii podczas Mistrzostw Świata Juniorów w Łyżwiarstwie Szybkim to głównie nauka komunikacji w stylu włoskim, za pomocą gestów. Gambat Munkh Amidral oraz jego trener poza kilkoma słowami po rosyjsku mówili wyłącznie po mongolsku. Amidral był najsympatyczniejszym zawodnikiem. Na 3 starty 2 razy został dyskwalifikowany, a uśmiech nie schodził mu z twarzy. Za gorący doping Gambata dostałam na pamiątkę prawdziwą mongolską czapkę (z jakiegoś zwierzęcia).

Liczba imprez sportowych daje możliwość wyboru wolontariatu z dużego zakresu zainteresowań. Nie tylko za granicą, ale również w kraju. Żeby dostać się w krąg osób najbliższych związanych z organizacją Eurobasketu (mopowy, magazynier wody i ręczników, team leader, kierowca) wystarczyło przejść rozmowę kwalifikacyjną po pol-



sku i angielsku oraz odbyć kilka szkoleń. Po raz kolejny opiekowałam się sportowcami – reprezentacją Turcji, a w zasadzie całym sztabem.

Jak się okazało, nie można przygotować się do wszystkiego, ale pamiętając o 2 podstawowych zasadach wolontariusza: permanentny uśmiech i kierowanie się znanym sloganem reklamowym: „impossible is nothing” wszystko da się załatwić.

Po kilku godzinach przyzwyczajasz się, że menager nie jest jedyną osobą, która czegoś chce. Wszyscy są ważni: trenerzy, zawodnicy, masażysty. Przeprowadzenie przez centrum handlowe do siłowni 12 wielkoludów ubranych w biało-czerwone dresy Türkiye, zakup 15 bananów 5 minut przed meczem, wykupienie wszystkich napojów energetycznych ze stacji benzynowej o godzinie 22 czy znalezienie pojemnika na lód, w którym zmieści się też... zawodnik, to tylko niektóre z zadań (podstawy wygranania meczu).

Nie należy się zrażać. Wolontariat to przede wszystkim dobra zabawa. Koszykarze to najmilsze 2-metrowe dzieci (bo tak są traktowani). Żywasz się ze sztabem, w końcu spędzasz z nim 24 godziny na dobę. Wspólne posiłki z drużyną, braćmi Lavrinovićami czy Gortatem przestają dziwić. Mimo że na początku nie jesteś w ich polu widzenia, stopniowo zwracają na Ciebie uwagę. Czasem w dziwny sposób – np. moje imię wymawiali w przeróżny sposób i sprawdzali, kiedy zareaguję.

Wysiłek zostanie wynagrodzony. W końcu niecodziennie gwiazdy NBA jak Hido, Krstić, Gasol zaproszą Cię do wspólnego świętowania zwycięstw. Poznasz prezesów, dziennikarzy, fotografów, a koszykarze okażą się normalnymi ludźmi – tylko trochę większymi.

NAJBLIŻSZA WIELKA IMPREZA TO EURO 2012, ALE WARTO SZUKAĆ WSZYSTKICH OKAZJI, M.IN NA STRONIE WWW.WOLONTARIATWSPORCIE.PL.

Akademickie Mistrzostwa Polski w żeglarskiej

Puchar i medale dla UJ

Brązowy medal wraz z pucharem zdobyła dwuzatogowa drużyna KU AZS UJ: Barbara Adamek, Wojciech Kamiński i Maciej Piecha oraz Mateusz Brzeziński, Bartłomiej Dużniak i Jakub Woźniak na zakończenie XXVI Akademickich Mistrzostw Polski w żeglarskiej w kategorii „uniwersytety”. W klasyfikacji generalnej żeglarze z UJ zajęli 10 miejsce wśród 46 sklasyfikowanych uczelni.

Od 21 do 24 września na jeziorze Niegocin odbywały się regaty w ramach Akademickich Mistrzostw Polski. Zmagania 93 załogi z całej Polski. W drodze eliminacji nasi reprezentanci zakwalifikowali się do finałowej rozgrywki zajmując 11 miejsce na 47 załóg pierwszej grupy oraz 22 na 46 w drugiej grupie.

Wszystkie załogi startowały w jednej klasie. Pierwszego dnia

regat wiatr był słaby i prowadzenie oraz obejmowały omegi sportowe oraz ekipy pływające beżbłędnie technicznie. Silniejszy wiatr drugiego dnia (do 7 stopni w skali Beauforta) utrudnił nawiązywanie równorzędnej walki. Wywróciło się ponad 50 omeg. Nasze załogi ukończyły wszystkie wyścigi i mimo jednej wywrotki również w tym biegu zajęły punktowane miejsce.



Co roku do regulaminu wprowadzane są zmiany. W ubiegłym roku do regat dopuszczone zostały jachty omegi typu standard oraz sport. Mimo znaczących różnic konstrukcyjnych na korzyść omeg sportowych wszystkie załogi startowały w jednej stawce. W tym roku wymagano od załóg startujących na sportowym sprzęcie obowiązek dociążenia jachtów o 40 kg, jednak

mimo to w ostatecznym rozrachunku i tak miały one przewagę wagową i konstrukcyjną.

Nasi żeglarze przygotowują się już do przyszłorocznej edycji mistrzostw, biorąc także czynny udział w działaniach Studenckiego Klubu Żeglarskiego UJ „Odyseusz”. Medalistom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

WOJCIECH KAMIŃSKI



OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD TEATRÓW STUDENCKICH I NIŚZOWYCH „EPIZOD-PROLOG” (KLUB ŻACZEK)
NA SCENIE – KROPKA THEATRE „CONVICT WOMEN” * FOT. WOJCIECH KAMIŃSKI

WARSZTATY TEATRALNE SŁOWA...SŁOWA...SŁOWA...

Zapraszamy na nieco niekonwencjonalne warsztaty teatralne, bez tak zwanych elementarnych zadań aktorskich, ćwiczenia dykcji i całej gamy żmudnych i nudnych ćwiczeń w istocie niepotrzebnych osobom, które teatr traktują jako pasję a nie zawód...

Celem warsztatów jest pobudzenie wyobraźni ich uczestników i uruchomienie języka ciała.
Uczestnicy warsztatów pracować będą nad etiudami łączącymi w sobie body language oraz pantomimę współczesną.
Idea warsztatów jest stworzenie działania finałowego (etiudy / happeningu) pozawerbalnego.
Przekonamy się wspólnie, że aby móc w teatrze wyrażać swoje emocje, lęki, fascynacje
– nie potrzebujemy słowa mówionego.

Stąd też nieco przekorny tytuł warsztatów zaczerpnięty z twórczości dramaturga,
o którym tak naprawdę nie wiadomo czy wogóle umiał pisać...
Warsztaty te poza dobrą zabawą w niebanalny teatr będą też ćwiczeniem uruchamiającym mowę ciała
– a ta przecież przydaje się w wielu sytuacjach życiowych...

Najlepsi uczestnicy zostaną zaproszeni do udziału w międzynarodowym projekcie teatralnym.

Zgłoszenia na warsztaty wraz z numerem telefonu kontaktowego proszę przysyłać na:

epizod-festiwal@wp.pl

z hasłem WARSZTATY w tytule maila

Warsztaty odbędą się w dniach:
17, 18, 19 listopada 2009

w klubie studenckim ŻACZEK
Al. 3 Maja 5

WARSZTATY SĄ OTWARTE DLA WSZYSTKICH STUDENTÓW
UDZIAŁ W WARSZTATACH JEST BEZPŁATNY

klub Żaczek listopad



vavamuffin 26 XI

4 listopada / g. 20

**Zwariowane Karaoke
Studenckie**

7 listopada/ g.19.30
niepokorni:

**COOL KIDS
OF DEATH
LET THE BOY DECIDE
3MOONBOYS**

8 listopada / g. 20

**Cinema Żaczek
Tomasz Raczek**

17-19 listopada / g. 20

**warsztaty
scenariuszowe**

18 listopada/ g.20

ANIA DĄBROWSKA

18 listopada / g. 20

**Zwariowane Karaoke
Studenckie**

20 listopada/ g. 20

Ras Luta

21 listopada / g. 20

Cinema Żaczek

Wojtek Wawarczyk

21 listopada/ g. 20.30

**BOLLYWOOD
PARTY**

25 listopada / g. 20

**Zwariowane Karaoke
Studenckie**

26 listopada / g. 20

VAVAMUFFIN

27 listopada/ g.20

ANDRZEJKI ARABSKIE

29 listopada/ g.20

ANDRZEJKI

UNIWERSYTECKIE

30 listopada/ g. 20

ALERGEN

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Poniedziałek – 02 Listopada

GRY WOJENNE	mikro	16.00
KOCHAM CIĘ OD TAK DAWNA	mikroffala	16.00
DO CZECH RAZY SZTUKA	mikro	18.15
LEKTOR	mikroffala	18.15
DELTA	mikro	20.00
VICKY CRISTINA BARCELONA	mikroffala	20.30

Wtorek – 03 Listopada

GRY WOJENNE	mikro	16.00
KOCHAM CIĘ OD TAK DAWNA	mikroffala	16.00
DO CZECH RAZY SZTUKA	mikro	18.15
LEKTOR	mikroffala	18.15
DELTA	mikro	20.00
VICKY CRISTINA BARCELONA	mikroffala	20.30

Środa – 04 Listopada

GRY WOJENNE	mikro	15.00
KOCHAM CIĘ OD TAK DAWNA	mikroffala	16.00
DO CZECH RAZY SZTUKA	mikro	17.00
LEKTOR	mikroffala	18.15
DELTA	mikro	18.30

FRANCUSKIE RENDEZ VOUS

– POKAZY SPECJALNE	mikro	20.00
VICKY CRISTINA BARCELONA	mikroffala	20.30

Czwartek – 05 Listopada

GRY WOJENNE	mikro	15.00
KOCHAM CIĘ OD TAK DAWNA	mikroffala	16.00
DO CZECH RAZY SZTUKA	mikro	17.00
LEKTOR	mikroffala	18.15
DELTA	mikro	18.30
BIAŁE SZALEŃSTWO		
– DKF MIKRO ODEON	mikro	20.00
VICKY CRISTINA BARCELONA	mikroffala	20.30

Piątek – 06 Listopada

VICKY CRISTINA BARCELONA	mikroffala	15.00
TYBETAŃSKA KSIĘGA UMARŁYCH	mikro	15.30
NAD JEZIOREM TAHOE	mikroffala	16.45
RENE	mikro	17.15
OJCZE NASZ, KREW Z KRWI	mikroffala	18.30
PRZERWANE OBJĘCIA	mikro	18.45
LWICA	mikroffala	20.30
TYBETAŃSKA KSIĘGA UMARŁYCH	mikro	21.00

Listopad 2009:

05.11	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
06.11	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
07.11	Sobota	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
13.11	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
14.11	Sobota	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
19.11	Czwartek	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
20.11	Piątek	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
21.11	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
26.11	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
27.11	Piątek	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
28.11	Sobota	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00

Bilety/Tickets:

Spektakle – 30 i 20 zł
Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2
Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO
ul. Gzysików 8 Kraków
Tel. 012 623 75 00
Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10–18
promocja@teatrktto.pl
www.teatrktto.pl

 **teatr**
KTO





Stowarzyszenie
Promocji
Sztuki
Kabaretowej

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA – IMPROWIZACJE

Wystąpią: Grupa Improwizacyjna AD HOC
Bilety w cenie: 10 zł ulgowy i 20 zł normalny

19.11.2009 Rotunda, godz.20.00

Bilety do nabycia:

w kasie Rotundy, www.paka.pl, www.biletynakabarety.pl

Improwizacja to chyba najbardziej „życiowa” forma kabaretowa.

Wydarzenia sceniczne, tak, jak w życiu, dzieją się tylko tu i teraz, bez przygotowania, bez pisania scenariuszy, a nawet, jak już był jakiś zarys, to i tak nic z tego. To w improwizacji najbardziej ujmuje publiczność. Jest nie tylko świadkiem aktywnego procesu twórczego, ale bierze również udział w kreacji scenicznej. Jest natchnieniem, inspiracją, a czasami tym, który „rzuca kłody pod nogi”.

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA – BITWA KABARETOWA

Druga odsłona Bitwy Kabaretowej. Tym razem zmierzą się ze sobą kabarety: Kabaret Świerszczychrzaszcz i DNO

Rotunda 22.11.2009

Bilety wkrótce do nabycia na www.biletynakabarety.pl oraz na www.paka.pl/catalog/bilety

„Kultura na okrągło” ODCINEK 2 - listopad

05/11 FRENCH KISS TOUR 09

12/11 SKYE EDWARDS

16/11 STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO

17/11 MÓJ KUROSAWA: Dodes'ka- den

18/11 DKF- Aelita

19/11 Krakowska Scena Kabaretowa- **Ad-hoc**

20/11 AKURAT

21/11 10 LAT KRAKÓW GOSPEL CHOIR

22/11 Krakowska Scena Kabaretowa - **Bitwa Kabaretowa**

26/11 MYSLOVITZ I

27/11 MYSLOVITZ II

27/11-04/12 16. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ETIUDA & ANIMA

03/12-05/12 JAZZ JUNIORS 2009



www.rotunda.pl
ul. Oleandry 1
tel. (012) 633-35-38

06-11	piątek	Różowe konie - rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00
07-11	sobota	Różowe konie - rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	
		studencka sobota - 13 zł	19.00
12-11	czwartek	Antygona	13.15, 14.45
13-11	piątek	Antygona	11.15, 13.15
14-11	sobota	Antygona – studencka sobota - 13 zł	19.00
15-11	niedziela	LUDZIE ESTRADY – Anna Szałapak	19.00
20-11	piątek	Mistrz i Małgorzata	13.30, 19.00
21-11	sobota	Mistrz i Małgorzata – studencka sobota - 13 zł	19.00
22-11	niedziela	Formacja Chatelet	20.00
26-11	czwartek	Balladyna	13.15
27-11	piątek	Balladyna	13.15, 19.00
28-11	sobota	Balladyna – studencka sobota - 13 zł	19.00
29-11	niedziela	Kabaret Elita	20.00



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62,
tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:
pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

klub Żaczek listopad

4 listopada / g. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie
7 listopada/ g.19.30
niepokorni:
COOL KIDS
OF DEATH
LET THE BOY DECIDE
3MOONBOYS
8 listopada / g. 20
Cinema Żaczek
Tomasz Raczek
17-19 listopada / g. 20
warsztaty scenariuszowe
18 listopada/ g.20
ANIA DABROWSKA
18 listopada / g. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie

20 listopada/ g. 20
Ras Luta
21 listopada / g. 20
Cinema Żaczek
Wojtek Wawarczyk
21 listopada/g. 20.30
BOLLYWOOD PARTY
25 listopada / g. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie
26 listopada / g. 20
VAVAMUFFIN
27 listopada/ g.20
ANDRZEJKI ARABSKIE
29 listopada/ g.20
ANDRZEJKI
UNIwersyteckie
30 listopada/ g. 20
ALERGEN

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

10 XI Wt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
11 XI Śr	Szalone nożyczki	19.15
12 XI Cz	Stosunki na szczycie	19.15
13 XI Pt	Stosunki na szczycie	19.15
	Do ciebie szłam - premiera	17.00
14 XI So	Stosunki na szczycie	19.15
	Do ciebie szłam	17.00
15 XI Nd	Stosunki na szczycie	19.15
	Do ciebie szłam	17.00
16 XI Pn	Wakacjuszka	17.30, 20.00
17 XI Wt	Mayday 2	16.30, 19.15
18 XI Śr	Tajemniczy ogród	11.00
	Mayday 2	16.30, 19.15
19 XI Cz	Tajemniczy ogród	11.00
	Mayday 2	16.30, 19.15
20 XI Pt	Tajemniczy ogród	11.00
	Mayday	19.15
21 XI So	Mayday	16.00, 19.15
22 XI Nd	Mayday	16.00, 19.15
23 XI Pn	39 kroków	17.30, 20.00
24 XI Wt	Zbrodnia i kara	19.15
25 XI Śr	Zbrodnia i kara	19.15
26 XI Cz	Zbrodnia i kara	19.15
27 XI Pt	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
28 XI So	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
29 XI Nd	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15

Scena ul. Sarego 7

10 XI Wt	I będzie wesele...j	19.15
11 XI Śr	I będzie wesele...j	19.15
13 XI Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
14 XI So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
15 XI Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
19 XI Cz	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
20 XI Pt	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
21 XI So	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
22 XI Nd	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
24 XI Wt	Wystarczy noc	19.15
25 XI Śr	Wystarczy noc	19.15
26 XI Cz	Wystarczy noc	19.15
27 XI Pt	Wystarczy noc	19.15
28 XI So	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
29 XI Nd	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 44 zł, ulgowe 35 zł

Balkon: normalne 39 zł, ulgowe 30 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 55 zł, ulgowe 45 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl